

GTOS

NOWEJ HUTY

Nr 41 (1641)

7 PAŹDZIERNIKA 1988 R.

CENA 25 zł

Od „francuza” do komputera

ZAKŁAD POMOCNICZY — mówią ci ze Stalowni, Wielkich Pieców, Walcowni L., księgowości zarobkowej „AKP” mówią hutnicy i wszyscy rozumieją, że chodzi o fachowców z ZAKŁADU AUTOMATYZACJI, bez których żaden spust ani wytop w podstawowych wydziałach i zakładach huty nie mógłby się odbyć. Są w każdym zakątku kombinatu. Przy aparaturze kontrolno-pomiarowej, w Oddziale Wag, w centrali telefonicznej i wszędzie tam, gdzie docierają telefoniczne kable, przy komputerach sterujących procesami technologicznymi i przy deskach z rysunkami nowo opracowywanych urządzeń. Mówią o nich też „elita”: cała 670-osobowa załoga to specjaliści z wyższym niż przeciętne w kombinacie wykształceniem. Robotnik jest tu najczęściej technikiem elektronikiem.

Trudne początki

— Dyplom technika musiałem schować, gdy w 1953 r. starałem się o przyjęcie do kombinatu — opowiada mistrz warsztatu elektrycznego w Oddziale Prototypów, JULIAN TOKARZ. — Takich jak ja akurat w tym czasie nie przyjmowali, brakowało raczej siły roboczej, powie działem więc w kadrach, że nie mam żadnych kwalifikacji i zostałem pomocnikiem monterem. Przyznałem się dopiero po pewnym czasie. Z tych pierwszych lat pracy do dziś mam satysfakcję. Uczestniczyłem w rozruchu pierwszych urządzeń: układu Leonarda na wielkim piecu, sondy do pomiaru głębokości wadów, byłem oczywiście przy pierwszym spuście surowki... Nie liczyło się wtedy podziw pracy, a mnie samemu często zdarzało się między zmianami nie zająć do domu. Mieszkałem wtedy w Bochni, dojeżdżałem do Krakowa pociągami i gdy zdarzyło mi się przespacerować stację, w Tarnowie przesiadałem się na po-

ciąg powrotny do Krakowa. W ten sposób po nocnej zmianie wracałem na popołudniówkę; pracowaliśmy wtedy na trzy zmiany.

— Wracam kiedyś do pracy, a tu czegoś brak: chyba komin na Stalowni krótszy. Przy wybuchu „złamał się” w połowie... Innym razem zerwał dach Zgniatacza: naprawa zajęła nam wtedy 3 dni. Nie czasu zajęłoby to dziś?

— Do 1962 r. trwało uruchamianie nowych urządzeń na Stalowni Martenowskiej i Zgniataczu. Potem przyszła kolej na Walcownię Gorącą, a w połowie lat siedemdziesiątych — na Walcownię Karsyjską. Praca była już inna. Trzeba było znać się na elementach scalonych, wcześniej były tranzystory, a jeszcze wcześniej lampy... Chłoniliśmy to wszystko i nikt nie wzbraniał się przed dodatkowymi zajęciami, koniecznością przyswajania sobie wiedzy. I młodym, i starym nie brakowało entuzjazmu, tej nadziei, która każe pracować lepiej, więcej, nie oglądając się na zapłatę. Dziś też zdarzają się

rodzynki w cieście: młodzi, którzy chcą się w pracy przede wszystkim wykazać. Większość jest jednak zupełnie inna... Ludzie znają przepisy, mają ściśle określony zakres obowiązków i pytają tylko: za ile? Pracownika trudno jest przenieść na inne stanowisko, bo albo nie ma uprawnień, albo stwierdza bez żenady, że się na tym nie zna. Młodzi są na pewno lepiej wyszkoleni od nas, starszych, ale mają wąską specjalizację: zwykle trzeba ich prowadzić za rączką... Dla doboru to z jednej strony ułatwienie, bo nie trzeba pilnować takich z własnymi pomysłami, ale z drugiej strony wielki kłopot.

— Zaskakują mnie czasami tylko młodzi z nazwiskami, które tak dobrze pamiętam: to synowie moich kolegów z lat pięćdziesiątych. To, że ojcowie wpisali się w historię kombinatu dobrą robotą, mobilizuje ich chyba. Może nie są więc aż tacy źli?

W pogoni za „nowym”

— Nie wiem, co powiedziałby teraz młody pracownik, gdyby kazano mu maszerować do Rusczy w gumniakach, ze słupkami i całym ekwipunkiem na ramieniu... Tak się kiedyś tu pracowało. Nawet dziewczęta otrzymywały wtedy takie polecenia i bez mrugnięcia okiem ze zwojami kabla docierały w najdalsze zakątki huty. Warunki nie były łatwe, ale łączność nie była dalsza NA STR. 3

W NUMERZE

- Rozmowa z prof. dr. R. Kociębą, który przyszył małej dziewczynce obcięte nóżki (str. 1-8)
- Realla nowohuckiej „dochodzeniówki” są inne niż te, które przedstawiają seriale (str. 6-7)



Moment oficjalnego wyróżnienia zasłużonych pracowników
Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

35 lat służb BHP w Kombinacie

Uchronić człowieka

„NASTAŁ bardzo trudny okres do eliminacji występujących zagrożeń, szczególnie spowodowanych lekceważeniem przepisów, nieostrożnością zabezpieczeń, a niekiedy niewytłumaczalnym sposobem postępowania”. Między innymi taka opinie wyraził główny specjalista ds. bhp i badań warunków pracy Andrzej STANKIEWICZ, na okolicznościowym sympozjum, które było poświęcone humanizacji środowiska pracy, a odbyło się w piątek z okazji 35-lecia służb bhp w kombinacie.

Dział Inspekcji BHP (w hutniczej nomenklaturze zwany TB) zatrudnia obecnie w sumie 59 pracowników, łącznie z laboratorium. Zawodowych inspektorów bhp wspiera pięciusetosobowa grupa

Społecznych Inspektorów Pracy. Są to energiczni i bardzo zaangażowani partnerzy. Działalność SIP pod kierownictwem Kazimierza Klarmana jest widoczna i pożyteczna. CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

ROZMOWA „GNH”

— Na pewno łatwiej operować żyłki...

Rozmowa z prof. dr. Ryszardem KOCIEBĄ — mikrochirurgiem



Prof. dr. Ryszard KOCIEBĄ: „...replantacjami kończyn zajmuję się od 17 lat...”
Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

— W sierpniu całą Polskę obiegła wiadomość o przyszyciu przez Pana i pański zespół

obciętych nóżek małej Ewelinki... — zwracam się do prof. dr. Ryszarda KOCIEBY, kierownika Ośrodka Replantacji, Mikrochirurgii i Chirurgii Ręki w Trzebnicy k. Wrocławia. Był on jednym z gości 24 sympozjum lekarzy zajmujących się tym działem chirurgii, które odbywało się w KM HiL. Jaki jest dzisiaj stan małej pacjentki? Czy będzie mogła normalnie chodzić?

— Do tragicznego zdarzenia doszło podczas żniw. Ojciec dziewczynki kosił pszenicę konną kosiarką, a mała była pod opieką babci. Wystarczyła chwila nieuwagi, Ewelinka prawdopodobnie schowała się w zbożu, ojciec dostrzegł ją, gdy było już za późno... bez nóżek. Jedną była zupełnie odcięta, druga wisiła na strzępku skóry. Ktoś zadzwonił po pogotowie do Radomia.

Tamtejszy lekarz zadzwonił do mnie. Powiedziałem: proszę przywieźć dziecko, ale przysłać obie nogi. Okazało się, że jedna z nich została na polu. Natychmiast wysłano tam karetkę i udało się ją odnaleźć. W ciągu dwóch godzin przewiezione helikopterem dziecko znalazło się w naszym ośrodku. Operacja trwała 11 godzin. Dzisiaj mała czuje się dobrze. Nastąpił pełny zrost obydwu kończyn. Za dwa — trzy tygodnie powinna zacząć chodzić. W tej chwili prowadzimy normalną, powypadkową rehabilitację.

— Operacja ta zakończyła się sukcesem a jest to w jakimś stopniu także zasługa lekarza z Radomia, do którego trafiła dziewczynka tuż po wypadku, a który skontaktował się natychmiast z naszym ośrodkiem?

CIĄG DALSZY NA STR. 8

Był wypadek L...?

- Wiem, jak wygląda piekło

JEŻELI szczęście może być miarą nieszczęścia, to można powiedzieć, że 17 sierpnia tego roku Mirosława GIERASA przyuczającego się do zawodu maszynisty urządzeń nawęglania siłowni los potraktował łaskawie. Wypadek mógł skończyć się tragicznie — był z gatunku „potencjalnie śmiertelnych”. Nieszczęście polegało na tym, że tego dnia kłapa bunkra pyłowego kotła nr 2, która powinna być zamknięta, była naruszona. Szczęście, że świadkiem wypadku był Zdzisław Tokarz, który powinien teoretycznie znajdować się gdzie indziej. Jemu to Mirek zawdzięcza życie. Jemu i okolicznościom: że spadając w głąb bunkra nie uderzył głową i nie stracił przytomności oraz temu, że tego popołudnia bunkier był prawie pusty. A w pyłe węglowym tonie się jak w wodzie. Gdy jego warstwa ma grubość 6 m — ratunku nie ma...

Nie tak dawno, 23 czerwca tego roku do pracy w Siłowni przyprawił go ojciec Jan: — Sam pracuję tu od 16 lat, znam każdy skrawek terenu i nikt nie powie na mnie złego słowa. Chciałem

więc, by i ten najstarszy syn (bo mam jeszcze dwóch), przyszedł tu do pracy. Okazało się, że na nieszczęście go do Siłowni przyprowadziłem. A chłopak był grzeczny, nie pił, nie palił, choć skończył już 18 lat. Niech pani spyta we wsi... Gdy szedł z autobusu i widział, że ktoś dźwiga ciężką siatkę, pomagał... W pracy pilnowałem go sam, chciałem od chuligaństwa ochronić. Pokazywałem, gdzie niebezpieczniej... Nie ustrzegłem... 17 sierpnia zostałem w domu z powodu choroby...

Mirosława Gierasa przyjęto na przyuczenie do zawodu maszynisty urządzeń nawęglania. CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

● **(w)** **PRODUKCJA.** Nie wszystkie zakłady huty wykonały wrześniowy plan. Wyprodukowano 100 proc. zaplanowanej ilości koksu, wywiązały się z zadań dwa wydzielone w Bochni, produkcja gotowej blachy karoseryjnej wyniosła 104 proc. Pozostałe wyniki: surowka — 96 proc., stal martenowska, stal konwertorowa, stal ogółem i produkcja surowa wyrobów gorącowaflowanych — 92, produkcja gotowa tych wyrobów — 89, odpowiadająca blacha zimnowalcowana 91 i 98, produkcja surowa blachy karoseryjnej — 94.

● **REMONTY.** 3 października zakończył się remont pieca martenowskiego nr 7, z powodu braku obsady nie pracuje piec nr 4, 3 bm. stanął do remontu konwertor nr 2.

● **KADRY.** Wyraźnie zwiększył się stan zatrudnienia pracowników kombinatu we wrześniu br. Przez cały miesiąc zwolniono z pracy 414 osób, a przyjęto o 205 więcej: 619 nowych pracowników.

● **KARY** za przestoje wagonów. Skandalicznie wzrosły kary, które płaci kombinat za przetrzymywanie wagonów PKP. Za ostatnią trzynastodniową wrzesnia wyniosły one 21 mln zł, za pierwszą październikową — 28 mln zł. Kombinatu jest w

TYDZIEŃ

tej chwili „zapchany” własnymi wagonami z nie rozładowaną rudą, koksem, stoją też dwa składy wagonów PKP — również z koksem. W transporcie brakuje ludzi, jedna za drugą wywoźnica remontowana jest po kilka tygodni, ale winne są też inne zakłady i wydzielone huty: obecnie najdłużej wagony przetrzymywane są w ZS.

● **(kl)** **TEGOROCZNY KIERMASZ** owocowo-warzywny przed bramą główną kombinatu nie cieszy się — jak zauważyliśmy — zbyt dużym zainteresowaniem hutników.

● **(kl)** **WYPADKI.** Do czerpni z wodą fenolową o temp. 45 st. C, wpadł 34-letni ślusarz, podczas usuwania awarii związanej z zalaniem wodą pompowni mechanicznej oczyszczalni ścieków fenolowych w ZK. Udał się w stronę leżących na przykryciu czerpni węży, wpadł na do odkrytego w tym miejscu otworu. Wypadek mógł się skończyć utonięciem (czerpnia ma głębokość 3,5 m), ale na szczęście wpadając, poszkodowany zatrzymał się na wewnętrznej instalacji i o własnych siłach podciągnął do góry. Efektem jednak było znaczne porażenie ciała.

● **(md)** **OŚRODEK KULTURY KM HiL** zajął pierwsze miejsce w Ogólnopolskich Konfrontacjach Działalności Społeczno-Kulturalnej zakładów pracy. Serdecznie gratulujemy!

Podziękowanie

Serdeczne podziękowanie

PANIOM

HALINIE CZYŻEWICZ

i ANNIE RADOŚ

siostrom z fizykoterapii CPS za zwrot zguby i życzliwy stosunek do pacjentów składa

WDZIĘCZNA
PACJENTKA

Na leśnych ścieżkach

24. JESIENNY ZŁOT TURYSTYCZNY w Niepołomicach organizowany jest przez oddziałową Komisję Turystyki Pieszej PTTK przy KM HiL. Celem tej imprezy jest uczczenie 70. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę oraz 35-lecie działalności hutniczej organizacji PTTK. Oczywiście najważniejszą i nieodzowną przesłanką do przygotowywania takich imprez jest aktywny wypoczynek na świeżym powietrzu i popularyzacja szlaków turystycznych w rejonie Puszczy Niepołomickiej. Odwiedzić będzie można m.in. dąb Batorego, Zamek Niepołomicki czy Wężową Górę. Jesień w leśnych ostępach jest na pewno warta zobaczenia.

Tegoroczny zlot odbędzie się 23 bm. bez

względem na pogodę. Meta rajdu znajdować się będzie w ośrodku wypoczynku w Niepołomicach. Uczestnikami zlotu mogą zostać drużyny reprezentujące zakłady pracy, organizacje społeczne i młodzieżowe oraz turyści indywidualni. Zgłoszenia należy przysyłać w terminie do 15 października pod adresem: Oddział PTTK przy KM HiL, Komisja Turystyki Pieszej, skr. poczt. 44/45, 30-969 Kraków z dopiskiem „24. Jesienny Złot”. Można się także zgłosić osobiście i wpisać wpisowe w biurze oddziału w budynku „S” w Centrum Administracyjnym Huty.

Na zwycięzców czekają puchary i nagrody, a przede wszystkim satysfakcja i trochę świeższego niż w Nowej Hucie powietrza.

(md)



Na 31. POSIEDZENIU Rady Budownictwa Mieszkaniowego KM HiL, które prowadził zastępca pełnomocnika dyrektora naczelnego ds. budownictwa mieszkaniowego Jerzy Łudzik, oceniono postęp robót i stan przygotowania dokumentacji na wszystkich budowach prowadzonych przez kombinat.

W osiedlu Mistrzejowice — Zachód od początku listopada KBM przystąpi do zagospodarowywania placu pod budowę szkoły. Wykonawcy deklarują w dalszym ciągu przyspieszenie zakończenia budowy tego osiedla, jednak „Miestoprojekt” zaproponował tak odległe terminy opracowania projektów technicznych dla niektórych budynków, że możliwe jest nawet... opóźnienie o 6—12 miesięcy terminów ukończenia prac. Nie mogąc na to przystać, kombinat zwrócił się o ponowne przeanalizowanie tej kwestii, jak również o dotrzymanie wnioskowanej wcześniej struktury mieszkań.

Czy uda się przyspieszyć?

W ocenie SM przy KM HiL — budującej domy przy ul. Piasta Kołodzieja — zagrożony jest termin oddania przez KBM Nowa Huta segmentów 1—5. Słaby jest też postęp robót w budynku nr 10 i obiektach towarzyszących w osiedlu Mistrzejowice-Wschód. Tam jednak — zapewni dyrektor KBM — Zachód — termin oddania budynku będzie dotrzymany, choć KBM Nowa Huta nie wywiązał się z dostawy prefabrykatów. Budownictwo jednorodzinne w tym osiedlu nie budzi zastrzeżeń co do terminów ukończenia poszczególnych etapów, jednak prezes spółdzielni „Zgoda” zasygnalizował kłopoty z dostawą prefabrykatów z „Fadomu”.

Ruszyła wyraźnie sprawa budowy osiedla hutniczego „Wygodna” w Bochni. Rozpoczęto zawieranie umów notarialnych z właścicielami gruntów, interweniowano u wojewody tarnowskiego w sprawie przyspieszenia prac związanych z przygotowaniem tej inwestycji. Budostalowi-3 przekazano plac budowy pod realizację sieci c.o. Rozpoczęły się wykopy i roboty fundamentowe.

Comiesięczne spotkanie członków Rady zakończyło się uroczystym akcentem: choć nie „głaskano” wcale wykonawców, życzone im — z okazji przypadającego właśnie Dnia Budowlanych — samych sukcesów. I przyspieszenia prac oczywiście...

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH związkowcy kombinatu będą dyskutować nad nowym porozumieniem placowym. Będą to dalsze rozmowy dotyczące spraw osłonowych, czyli dodatków szkodliwych. Należy także zastanowić się np. nad wypłatą chorobowego i innych dodatków, które wnikliwie rozpatrują eksperci prawni-ekonomiczni związkowców. Bardzo istot-

cy z zainteresowaniem słuchali także wystąpienia, które przybliżyły działalność niemieckich związków zawodowych. Bardzo interesująco przedstawia się program budownictwa mieszkaniowego, który zakłada zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych do roku 1990. Stabilne ceny żywnościowe, dobre zaopatrzenie to informacje, których nasi związkowcy słuchali z zazdrością.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

na jest także konsultacja w zakładach pracy, a ta wiadomość — potrwa nieco dłużej. Czekajcie więc związkowców bardzo trudna i odpowiedzialna praca.

W DNIACH 25—30 września br. przebywała w Linsku 14-osobowa delegacja WPZZ, w której udział wzięli także związkowcy (5 osób) kombinatu. Krakowscy związkowcy spotkali się z sekretarzem okręgu lipskiego Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych, zwiędził Lipsk, Borne, Grimme, byli gośćmi zakładów papierniczych i zakładów stopów żelaznych. Związkow-

cy z zainteresowaniem słuchali także wystąpienia, które przybliżyły działalność niemieckich związków zawodowych. Bardzo interesująco przedstawia się program budownictwa mieszkaniowego, który zakłada zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych do roku 1990. Stabilne ceny żywnościowe, dobre zaopatrzenie to informacje, których nasi związkowcy słuchali z zazdrością.

W CZWARTEK, 6 bm. odbyło się podsumowanie sezonu letniego w kombinacie, czyli wszystkiego, co wiąże się z wypoczynkiem hutników i ich rodzin. Obszerna relacja — niebawem.

(bw)

TRUİZMEM jest powtarzanie, że od dobrej produkcji Huty im. Lenina zależy w dużej mierze zadowalająca nas jakość produktów codziennego użytku, wytwarzanego w rozmaitych zakładach pracy w całym kraju. Na jakość wyrobów HiL można spojrzeć z dwóch stron. Można ją rozpatrywać z punktu widzenia doskonalenia samego wyrobu albo poprawy efektu ekonomicznego przy wykonaniu tego wyrobu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę jakość wyrobu, to tym, co pomaga na co dzień w utrzymaniu jej poziomu, są normy. Opierając się na tych normach kontrola jakości odbiera produkt finalny, kontrolując różne parametry.

Do Głównego Technologa kombinatu należy opracowanie, wskaźników oceny jakościowej produkcji huty na rok. Na podstawie tych wskaźników Szeł Kontroli Jakości prowadzi informacje o jakości produkcji kombinatu. Kierownicy KJ w poszczególnych zakładach i wydziałach prowadzą codzienną informację dla swoich kierowników zakładów. Każdego tygodnia szef DKJ informuje o sprawach jakości produkcji dyrektora technicznego kombinatu i głównego technologa. Na podstawie uzyskanych informacji dyrektor techniczny podejmuje odpowiednie decyzje, dotyczące zadań produkcyjnych na najbliższy okres. Bardziej ogólna ocena jakości produkcji huty przesyłana jest do

skich w roku poprzednim zanotowano 3,22 proc. strat w porównaniu do całej produkcji, a po ośmiu miesiącach tego roku ten współczynnik wynosi 2,84 proc. Na piecu tandem zanotowano wyniki 1,93 proc. w 1987 roku i 1,86 proc. teraz, natomiast konwertory zamknęły ubiegły rok stratami wynoszącymi 2,77 proc., a teraz te straty wynoszą 1,84 proc.

Wymieniam tutaj Zakład Stalowniczy, ale oczywiście również kilka innych zakładów odnotowuje po ośmiu miesiącach tego roku poprawne wskaźniki wybraków. Wśród osiagających najlepsze wyniki Stanisław Kosakowski wymienia Zakład Wielkopiecowy, Walcownie Ślabów i Blach, Walcownie Kesisk, Profili i Taśm oraz Zakład Prze-

Coraz trudniej o dobrą jakość...

dyrektora naczelnego i dyrektorów branżowych raz w miesiącu.

Patrząc na produkcję przez pryzmat jakości możemy wyróżnić dwa podstawowe wskaźniki charakteryzujące wyniki jakościowe kombinatu. Pierwszy z nich to straty z tytułu uznanych reklamacji. Jak zapewnia Szeł Kontroli Jakości HiL Stanisław Kosakowski, sytuacja po pierwszych ośmiu miesiącach jest znacznie korzystniejsza niż w roku ubiegłym. Jeśli spojrzymy na to w ujęciu procentowym do wartości sprzedaży, to w pierwszych ośmiu miesiącach 1988 roku wskaźnik ten wynosi 0,048 proc., podczas gdy rok 1987 Huta im. Lenina zamknęła stratami wynoszącymi 0,116 proc. w stosunku do wartości sprzedaży swoich wyrobów. W ujęciu wartościowym wygląda to następująco: dwanaście miesięcy roku ubiegłego przyniosło ponad 280 mln zł strat, a ośmiu miesięcy tego roku, jak na razie prawie 116 mln zł strat. Porównując te dwie liczby musimy jednak pamiętać o zmianach cen, które w tym roku wzrosły, a więc i wartość strat jest większa od tej, która można by było zanotować bez ruchu w cenach.

Drugim wskaźnikiem są straty wynikłe z wybraków w produkcji. Wskaźniki te określa się w tonach wybrakowanej produkcji w porównaniu do produkcji całkowitej. I tutaj sytuacja, w porównaniu do ubiegłego roku, przedstawia się dość korzystnie. Najbardziej znaczące dla wyników całego kombinatu są wskaźniki strat z powodu wybraków w produkcji zanotowane w Zakładzie Stalowniczym. Na piecach martenow-

twórstwa Hutniczego w Bochni. Skoro wymieniamy najlepszych, to z drugiej strony trzeba wspomnieć chociażby o tych, którzy, niestety, mają pewne niedociągnięcia. W Zakładzie Koksochemicznym mają jeszcze kłopoty z oczyszczaniem gazu koksowego. Zakład Materiałów Ogniowatych nie może sobie poradzić ze zwiększoną ilością produkcji odchylkowej i drugiej klasy jakości w wyrobach szamotowych i zasadowych, a Walcownia Zimna Blach ma problemy z blachami motoryzacyjnymi, konkretnie z powierzchniami blach w najlepszym rodzaju.

Jeśli pokusimy się o prognozę wyników jakościowych produkcji Huty im. Lenina w grudniu, to biorąc pod uwagę pierwsze osiem miesięcy 1988 roku, można mówić o optyimizmie, chociaż, zdaniem Szeł Kontroli Jakości utrzymanie tej korzystnej sytuacji nie będzie wcale sprawą łatwą. Nie można zapominać o kłopotach kombinatu. Brakuje pracowników. Poza tym stan techniczny urządzeń także nie ułatwia osiągnięcia dobrych wyników w jakości produkcji. Zła lub dobre wyniki można osiągać tylko wtedy, gdy się produkuje. Gdy nie ma produkcji, nie ma ani złych, ani dobrych rezultatów. Tak można streścić odpowiedź Stanisława Kosakowskiego na moje pytanie o wpływ majowych strajków na jakość produkcji. Miejmy więc nadzieję, że korzystna sytuacja utrzyma się do końca tego roku. Między innymi od tego przecież zależy również dobra sytuacja finansowa huty, a więc i płaca hutników.

Jacek KRAĞ

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

WE WTOREK, 4 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Pracowniczej kombinatu. Mówiono między innymi o problemach mieszkaniowych. Informacje na ten temat

przedstawił dyrektor ds. pracowniczych S. Niziolek. Omawiano możliwości i warunki przystąpienia KM HiL do spółki ze „ZREMB-em”. Wiele krytycznych uwag wzbudziła również kwestia dopłaty do biletów tramwajowych, która porównała załogi krakowskich przedsiębiorstw.

(krys)

... gdy mają poza sobą wykonanie naprawdę dobrej, społecznej roboty. Postawili sobie za cel patriotyczno-obronne wychowanie młodzieży, kultywowanie tradycji obronnych narodu polskiego oraz poszanowanie hymnu, szlanki i godła państwowego. Oprócz tego dążyli do utrzymania sprawności obronnej członków Klubu.

O nim, o jego historii i osiągnięciach — słów kilka. KLUB OFICERÓW REZERWY LOK Kombinatoru HIL powstał w 1968 roku na bazie istniejącej już w dzielnicy Nowa Huta tego typu organizacji liczącej 35 członków. Warto dodać, że 13 spośród nich stanowiły pracownicy huty. Pierwszy z klubów utworzonych w Hucie im. Lenina przypada na DI, a jego prezesem został kpt. rez. mgr Mieczysław Herod. Nieco później powstawać zaczęły dalsze kluby w innych wydziałach i jednostkach organizacyjnych huty.

W 1976 roku, uchwała Prezydium ZF LOK, powołane jeden Klub Oficerów Rezerwy na szczeblu kombinatu. Na miejsce zaś istniejących do tej pory klubów wydziałowych powołane zostały sekcje. Zmieniły się również warunki pracy, bo działacze Klubu rozpoczęli szeroko za-

krojona działalność z młodzieżą. Stało się to zresztą zgodne z uchwałą przyjętą przez walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze 8 października 1976 roku, a więc 12 lat temu.

Dla upamiętnienia naszego skromnego jubileuszu działacze KOR przygotowali spe-

Działacze Klubu Oficerów Rezerwy mogą być dumni...

cialny, okolicznościowy kalendarz imprez, którego kulinacyjnym punktem jest dzisiejsza uroczysta akademii. Do wzięcia udziału w niej zaproszonych zostało wielu dostojnych gości, wśród których znajdują się: delegacja DOSAF z Kijowa, delegacja ZG LOK z prezesem gen. broni Tadeuszem Tuczańskim, delegacja ZW LOK w Krakowie z prezesem dr. Stanisławem Gąciarzem. Zaproszone również zostały i oczekujemy ich udziału w akademii: Klub Oficerów Rezerwy im. Sam. Grupy Operacyjnej „Polesie” z Lubartowa z prezesem mjr

rez. dr. Henrykiem Czechowskim Klub Of. Rez. im. Piotra Wysockiego z Warki z prezesem ppłk. rez. dr. Dariuszem Kossakowskim, ZZ LOK w Zakładach „Radoskor” z prezesem Czesławem Jarszakiem. Gościć także będą przedstawiciele władz miasta Krakowa i dzielnicy Nowa Huta. Oczekiwana jest obecność kierownictwa gospodarczego kombinatu z dyrektorem naczelnym dr. Eugeniuszem Pustówką, przedstawicielami organizacji politycznych, młodzieżowych, związkowych i społecznych. Zaproszona została również rodzin-

na gen. broni Zygmunt Berlinga, gdyż Klub nasz przyjmuje na akademii jako swego patrona imię tego wybitnego dowódcy Ludowego Wojska Polskiego.

Dla czołowego aktywu LOK i KOR przygotowano wiele wyróżnień, będą również wawane na wyższe stopnie wojskowe i odznaczenia.

Impreza na tak dużą skalę możliwa była tylko dzięki wielkiemu wkładowi społecznej pracy oraz zaangażowaniu naszego aktywu, a szczególnie: st. sierż. rez. Józefa Plachy, por. rez. Jana Rybickiego, por. rez. Tadeusza Mazonia, por. rez. Antoniego Kwatera, kpt. rez. Wojciecha Berka, kpt. rez. Tadeusza Kijowskiego — prezesa naszego Klubu, mjr. rez. Zdzisława Korfi, ppłk. rez. Tadeusza Brożka i wielu innych. Za tę pracę serdecznie im dziękujemy!

JERZY SKARŁA

Od „francuza” do komputera

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
mogła przecież nawalić — EDWARD PECAK, elektronik z Wydziału Telekomunikacji wspomina te trudne warunki jakby z łezką w oku...

— Chodziłem wtedy w moim starym mundurze pocztowca. Nie zdejmowałem czapki wchodząc na stół i gdy kiedyś zaczęli głową o drut, moja czapka od służbowego stroju spadła prosto w wielkie błoto, jakim wtedy był niemal cały teren huty. Zanim zszedłem po nią — utonęła w gęstym, glinianym bajoru...

Dziś już nie ma słupów i naziemnych linii telefonicznych. Przewody są skanalizowane i aby do nich się dostać, otwiera się studzienki. To też jest niebezpieczne. Bywa, że w studzienkach gromadzą się opary benzenu, trzeba uważać przy ich otwieraniu. Łącznościowcy nie naprawiają tylko aparatów na urzędniczych biurkach, jak się niektórym wydaje... Telefony są np. na czubku wielkiego pieca, w I strefie gazowej i aby tam dokonać konserwacji czy naprawy uzyskać trzeba zezwolenie i wziąć jeszcze ze sobą gazownik. Poza tym łączność to też wszystkie centrale dyspozytorskie a nawet telewizja przemysłowa. Jakże wielka to przepraska: ręczna centrala telefoniczna, którą zastał tu jeszcze pan Edward Pecek 35 lat temu i telewizja na stanowiskach pracy, układy scalone...

— Wszystkiego trzeba było uczyć się od początku. Nikt z nas jednak nie poddał się, nie odchodziłmy przerażeni techniką. Uczyliśmy się po nocach i doganialiśmy nowe...

Komputerowy... szok

— Pierwsze zetknięcie z hutą to już była nowość: nie znaliśmy wszyscy tych urządzeń napędowych. Prawdziwym jednak wstrząsem było wprowadzenie do naszej pracy komputerów. Koledzy bronił się z początku, wkrótce jednak z tym daliśmy sobie radę — MIECZYSLAW SZAJNA, elektronik z aparatury kontrolno-pomiarowej w Stalowni Konwertorowej, z komputerami pracuje już na co dzień.

— Na początku nasze warsztaty pracy nie były wyposażone nawet w przyrządy wzorcowe. Na Silowni, gdzie zaczynałem w 1953 r., stosowane do pomiarów urządzenia ręczne psuły się, poza tym były szkodliwe dla zdrowia... Komputery są naprawdę dużym ułatwieniem, nie marzyliśmy nawet o tym 35 lat temu... Gdyby jeszcze obsada stanowisk była przynajmniej taka, jak w latach siedemdziesiątych. Kiedy w Stalowni był tylko jeden konwertor, nas było 20. Dziś, gdy do obsługi trzy konwertory, jest nas tylko 16...

To prawda, że ludzi jest mniej i nawet do tej poważanej profesji elektronika nie ma wielu chętnych,

jednak praca dzięki wprowadzeniu osiągnięć techniki nie jest już tak uciążliwa. Urządzenia kontrolno-pomiarowe zwykle znajdują się w jednym pomieszczeniu; nie trzeba biegać od manometru na górze wielkiego pieca do innych przyrządów na jego dole. Na Konwertorowej ten upływ czasu zaznaczył się szczególnie: wytopem sterują komputery. Od 1977 r. zaczęła się nowa era: dla zastępcy kierownika ZA STANISŁAWA STANKA ten rok wydaje się być przełomowym.

Tęsknoty starszych i marzenia młodych

W mniej ważnych dla kombinatu miejscach zostały jeszcze stare, zabytkowe niemal urządzenia, w większości zakładów jednak króluje elektronika. Specjaliści z Zakładu Automatyzacji zapomnieli niemal o kluczu francuskim, który był kiedyś podstawowym narzędziem ich pracy. Tamtych lat jednak nie zapomnieli: wspominają je jak dobrą szkołę.

— Aby dostać wyższą grupę zaszczerowania wszyscy zdawali egzamin przed komisją. Rygorystycznie przyglądano się umiejętnościom, teoretycznej wiedzy i mowy nie było o pomyśle. Dziś nikt tak nie kontroluje wiedzy pracowników. Ze szkół przychodzą dobrze przygotowani, później jednak nie mają tych stopni, które mobilizują do ciągłej

nauki. — STANISŁAW WOROŃ, zastępca kierownika zakładu, też tęskni za „starym”. Wspomina i zabawne historie z tamtych czasów.

— Do pieca wrzucało się stożek porcelanowy i jak się stopił, to mniej więcej wiedzieliśmy jaka jest temperatura... Dziś młodzi nie wierzyliby, że takie pomiary można było prowadzić.

Tym, którzy dziś pracują na układach mikroprocesorowych, trudno wyobrazić sobie, że kiedyś, przed panowaniem elektroniki, aparatura kontrolno-pomiarowa była tylko elektro-mechaniczna. A przecież nawet ta technika, to pierwsze zetknięcie z urządzeniami napędowymi w kombinacie było trudne dla pracowników huty w latach pięćdziesiątych. Nawet ci, którzy przyszli tu ze Śląska, ze „starego hutnictwa” — nie znali tych urządzeń. Zapoznawali się dopiero z techniką pomiarową, techniką regulacyjną...

Dziś inne problemy ma od młodzieżowa załoga ZA. Najmłodsi narzekają na brak mieszkani. Wspomnienia starszych o trwającym — kiedyś tylko dwa lata oczekiwaniu na własny kąt tylko denerwują ich. 30 mieszkani, które wkrótce, jak zapewnia kierownik zakładu Wenancjusza Taraska, dzielone będą między pracowników — to zaledwie kropla w morzu potrzeb. Warunki pracy, przez starszych tak chwalone i przeciwstawiane minionym już kłopotom — dla nich są nadal uciążliwe. Elektronika, mechanika precyzyjna — to dla młodych normalna, koniec bądź co bądź XX wieku. Wdrażanie takiego systemu w Silowni wydaje się im cokolwiek spóźnione...

Czym imponować będzie Zakład Automatyzacji 5, 10 lat? Jak daleko pójdzie rozwój techniki, co nastąpi dziś stosowane urządzenia? Czy będą jeszcze pracować ci, którzy uczynili od prymitywnych, mechanicznych pomiarów? W świątecznych dziesiętnych jubilatów zawartość się kilka etapów rozwoju: od prostej mechaniki do mikroprocesorów. Przyszłość, pewnie nie mniej ciekawa, należy już do następnego pokolenia „elity” hutniczej...

Violetta KAŁUŻNY

Z OKAZJI JUBILEUSZU ZASŁUŻONYM PRACOWNIKOM PRYZNANO ODZNACZENIA:

Krzyż Kawalerski OOP otrzymał Zbigniew Zachemba, Złoty Krzyż Zasługi — Jerzy Tais, Marek Malły, Jerzy Kowalski, Henryk Swiderski, a Brązowy Krzyż Zasługi — Wojciech Ura. Złota odznaka „Zasłużony dla KM HIL” uhonorowano Władysława Wąsa, Edwarda Turakiewicza, Stanisława Trzaskę, Mieczysława Szajnę i Franciszka Sprykę, a odznaką srebrną — Jerzego Kuczaka, Tadeusza Lecha, Ryszarda Lobozińskiego, Stanisława Machnika, Jana Oczkowski, Janinę Pacynę, Adelfę Prucnal, Zygmunta Różańskiego, Stanisława Stankę, Zbigniewa Radoszka, Witolda Piroga.

Odznakę Mistrza przyznano z tej okazji Józefowi Irlikowi, Witoldowi Pirogowi, Stanisławowi Marcinkowskiemu i Jerzemu Kurkowi.

Zakończyły się XXIV Igrzyska Olimpijskie w Seulu. Przyciągały one przez kilkanaście dni uwagę wielu ludzi. Pełni niedosytu i głodni sukcesów, czekaliśmy na doniesienia ze stolicy Korei Południowej. Liczyliśmy na zwycięstwa Polaków. Niestety, nie było ich za wiele.

Zgodnie z przewidywaniami na seuleskich arenach dominowali sportowcy trzech krajów: ZSRR, NRD i USA. W ścisłej czołówce utrzymali się reprezentanci RFN, Węgier, Bułgarii i Rumunii. Raczęj niespodziewanie dołączyli do nich sportowcy gospodarzy. Ale pomóc miejscowym pomagają nawet ściany. O czym zresztą można było się przekonać podczas walk bokserkich. Nie umniejsza to jednak sukcesu Koreańczyków z południa, bo w wielu innych dyscyplinach zdobyli medale w uczciwej walce i bez pomocy sędziów.

Zresztą Korea Półn. nie bez powodu jest nazywana jednym z tygrysów kontynentu azjatyckiego. Kraj ten przeżywa w ostatnich latach prosperitę gospodarczą. Staje się poważnym konkurentem Japonii w eksporcie wielu towarów. Wpływ z handlu zagranicznego w skali rocznej sięgają kwoty naszego całego zadłużenia wobec państw zachodnich.

Skąd te sukcesy? Sprawa wbrew pozorom jest prosta. Podstawą osiągnięć zarówno gospodarczych, jak i sportowych jest pracowitość i wytrwałość. Do tego dochodzi jeszcze sprawa organizacji i odpowiednio ustawione środki motywacyjne. Efektowne rezultaty zostały osiągnięte w stosunkowo krótkim czasie w ciągu ostatnich lat. Czyli można, jeżeli się chce.

Sprawy duże i małe

Powrót do roku 1956

Polacy powrócili z Olimpiady ze skromnym dorobkiem. 16 medali, w tym tylko dwa złote, to trochę mało jak na nasze oczekiwania. Choć pojawili się zawodowi optymiści, którzy twierdzą, że odnieśliśmy sukces w Seulu? Fakty są jednak nieubłagalne. Rezultat osiągnięty na XXIV Igrzyskach jest gorszy od sześciu wcześniejszych olimpiad, w których uczestniczyliśmy. Jest natomiast lepszy od Olimpiady w Melbourne. Czyli cofnęliśmy się do 1956 roku, skądinąd ważnego w naszej współczesnej historii.

Jednym z tłumaczeń naszych niepowodzeń sportowych jest wazzechodny kryzys, który dotknął nas prawie w każdej dziedzinie życia. Trudności gospodarcze zdaniem niektórych uniemożliwiają osiągnięcie dobrych wyników sportowych. Do tej teorii nie pasuje przykład Rumunii. Kraj ten ma swoje kłopoty i problemy, co jednak nie przeszkadza sportowcom w osiąganiu przyzwoitych rezultatów.

Nasz niedosyt pogłębia fakt, że w większości zawodów i zawodnicy, na których głównie liczyliśmy. Wspomnę tylko tyczkarzy i pingpongistów. Najwięcej radości sprawili nam przedstawiciele nie-

zbyt popularnych sportów, chociażby takich jak judo, zapasy czy kajakerstwo. Natomiast do tej pory ceniliśmy sobie przede wszystkim sukcesy w lekkiej atletyce bądź w widowiskowych grach zespołowych.

Nie jestem, malkontentem i nie lubię czarnowidztwa. Jeżeli jednak wokół siebie widzę coraz więcej trudności oraz wysłuchuję ciągłych narzeków, to ja, urodzony optymista, zaczynam być zmęczony. Zastanawiam się, czy może naszej gospodarce i społeczeństwu nie przydałoby się — mówiąc językiem sportowym — trochę środków dopingujących. Tylko jaki „koks” zastosować? Metody wykrywania dopingu zostały rozwinięte do perfekcji, o czym mogli przekonać się niektórzy uczestnicy Olimpiady w Seulu. Nie chciałbym, abyśmy byli takimi krótkotrwałymi herosami jak Ben Johnson, zwycięzca 100 metrów, później zdyskwalifikowany za użycie środków dopingujących.

Sądzę, że organizm naszej gospodarki nie da się już oszukać sztucznymi metodami. Wymaga on szybkiej i zdecydowanej reformy, żeby stał się wydajny i efektywny. Do tego potrzebne jest poparcie i zaufanie społeczeństwa. Stoimy przed taką szansą. Zbliżające się obrady „okrągłego stołu” oraz związane z nimi nadzieje budzą pewien optymizm. W tym przypadku nie miałbym nie przeciwko temu, abyśmy powrócili do 1956 roku. Przydałby się nam ówczesny entuzjazm i poparcie początkowo reformatorskiej władzy. Oby tylko nie zaprzepaszczono kolejnej szansy, jak to już miało miejsce nieraz w naszej historii.

ES-PK

Stanowisko pracy a cechy psychofizyczne człowieka

O problemach Katedry Medycyny Pracy mówi
doc. dr hab. Janusz PACH

— Tym razem pod Pańską batutą katedra weszła w nowy rok akademicki. Jak Pan się czuje w nowym środowisku?

— Nie jest to dla mnie nowe środowisko. Do huty trafiłem bezpośrednio po studiach i przez pięć lat pracowałem w niej jako lekarz rejonowy i kierownik Poradni Chorób Zawodowych. Byłem jednym z organizatorów Katedry Medycyny Pracy. Po trzech latach spędzonych w katedrze przeszedłem — wraz z prof. Cholewą — do Instytutu Medycyny Chorób Wewnętrznych i do Kliniki Toksykologii (uprzednio była ona częścią składową katedry). Po 25 latach wracam do katedry wraz z tą kliniką, która zawsze była mi najbliższa. Klinika Toksykologii będzie zlokalizowana w Szpitalu im. Rydygiera i w przeważającej mierze będzie świadczyć usługi dla hutników.

— Nowy szef — nowy styl pracy. W jakim kierunku pójdą Pańskie poszukiwania naukowe?

— Dla większej jasności zaczęć od definicji samego zdrowia. Jak chcą teoretycy, „ZDROWIE to stan pełnej sprawności fizycznej, psychicznej i społecznej. W węższym znaczeniu — nieobecność choroby lub kalectwa. Z fizjologicznego punktu widzenia natomiast zdrowie jest to pełna zdolność organizmu do utrzymywania równowagi pomiędzy nim a środowiskiem zewnętrznym, do prawidłowego reagowania na zmiany środowiska i adaptacji do tych zmian. Nauką zajmującą się zagadnieniami zdrowia jest HIGIENA, a utrzymaniem i przywracaniem zdrowia — MEDYCYNĄ. Tak rozumiejąc definicję zdrowia, w katedrze chciałbym stworzyć jednostkę zajmującą się higieną pracy. Jej zadaniem — oprócz ustalania i propagowania zasad zdrowego życia — będzie

CIĄG DALSZY NA STR. 8

Czy młodzi szanują pracę starszych? Czy zazdroszczą im lat przepracowanych bez bumelki, bez strat, czy naśladują wzorowo wykonujących obowiązki kolegów, nawet gdy tych nie spotykają z tego tytułu specjalne saszczety?

Okazuje się, że są młodzi, którzy doceniają dorobek starszych stażem pracowników. Zarząd Zakładowy ZSMP w Zakładzie Transportu zainicjował nawet konkurs pod hasłem „Mistrz Zawodu”, którego celem było wyłonienie tych bezimiennych bohaterów,

GŁOS MŁODYCH

ludzi, którzy co najmniej przez 25 lat pracy nie nara-

haterów z młodą kadra za kładu zrodziły się refleksje, które zmieniają obecną sytuację. Może udało się zaszczepić młodym ideę szacunku dla pracy? Najważniejsze, by młodzi do tego zawodu przychodzili i potem zagrzewali miejsca na dłużej. W wytworzeniu odpowiedniej atmosfery mogą pomóc uczestnicy tego spotkania, członkowie ZSMP. Poprawa warunków pracy zależy już od kierownictwa zakładu i kombinatu.

Na spotkaniu 30 września w ZT podsumowano wyniki konkursu i wyłoniono jego

Mistrzowie zawodu z ZT

zili swego zakładu na straty finansowe, a mieli przecież ku temu mnóstwo okazji: pracują na drogim sprzęcie, warunki nie należą do najlepszych, zmianowość nie sprzyja koncentracji...

Z maszynistami spalinowymi, bo oni są laureatami konkursu zorganizowanego przez ZSMP, spotkali się przedstawiciele młodzieży, kierownictwa zakładu i organizacji społeczno-politycznych. Dyskusja przeobraziła się w... branzową, roboczą naradę i młodym, i starszym zależy na dobrej pracy zakładu — dyskuutowano więc o jego losach. Zastanawiano się nad poprawą warunków pracy kolejarzy, nad szkoleniem ich następców tak, by mogli zastąpić godnie dzisiejszych zwycięzców konkursu. Chętnych do tego zawodu, do pracy w „pomocniczych” służbach kombinatu niestety brakuje. Ci, którzy przychodzą, nie zawsze wytrzymują w trudnych warunkach. Jak wpolic im zamilowanie dla pracy, jak zapewnić pracę, która satysfakcjonowałaby i mobilizowała do wysiłku?

Być może w szczerzej rozmowie starszych, zasłużonych, choć bezimiennych dotąd bo-

zwycięzców. Są to: J. Kwiecień, A. Nowak, S. Szczerba, P. Domanus, S. Oleksy, B. Gaździcki, J. Zębala, W. Bętkowski, S. Wątkowski. — 7 T-1; T. Hajduga, K. Konwent, W. Kupiec, K. Konopka, S. Kopeć, S. Łuszczak, R. Nowak, J. Robak — z T-3; Z. Chmielek, F. Nocoń, W. Korcała, J. Dudek, A. Cygan, H. Grzegórzko, F. Kalicz — z T-2; J. Janowiec, J. Mikrut, T. Majka, S. Regucki i Tadeusz Wilk — z T-4.

27 WRZEŚNIA ZZ ZSMP Zakładu Transportu przeprowadził wśród młodzieży konkurs na temat „70-lecia Niepodległości Polski”. Najlepszym okazał się Wiesław Tyśko, maszynista z T-4. Gratulujemy!

II ZŁOT KÓŁ PITK I ZSMP w pionie dydaktyki technicznej odbył się w dniach 30 września — 2 października na trasie Krościenko — Luboń — Tylmanowa. Puchar przechodni przewodniczącego ZZ ZSMP DT zdobyła drużyna z W-25: W. Honkisz, B. Honkisz i D. Bubiń. II miejsce zajęła drużyna z TKJ, III — z ZE. W Złocie wzięło udział 80 osób. (vk)

KAZDEGO dnia w HIL przygotowuje się ok. 30 tys. gotujących posiłków, których głównym składnikiem jest mięso. Aby utrzymać zbiorowe żywienie pracowników w stołówkach na odpowiednim poziomie, a także, aby bez zakłóceń mogło funkcjonować blisko 50 placówek handlowych i gastronomicznych zlokalizowanych na terenie huty (kioski i bary), potrzebne jest dostarczenie przez zakłady produkujące artykuły żywnościowe określonej wielkości mięsa, wędlin, drobiu, ryb itd. Przykładowo w III kwartale z Zakładu Mięsnego „Igloopol” w Krakowie kombinat otrzymał 160 ton mięsa, blisko 200 ton wędlin (z tego 80 ton poza reglamentacją) i 20 ton podrobów. Jeśli do tego dodamy, że co miesiąc na posiłki dla pracowników przeznaczają się ok. 18 ton wysokiej jakości mięsa z własnego uboju (gospodarstwo w Luboczu), to nie dziwnego, że w tym okresie znacznie poprawił się asortyment dań mięsnych.

Aby utrzymać (a może jeszcze poprawić) poziom żywienia w hutniczych stołówkach, a także zwiększyć zaopatrzenie w produkty wędliniarskie lepszej jakości kiosków przyzakładowych, WYDZIAŁ ŻYWIENIA ZBIOROWEGO HIL wspólnie z dyrekcją od lat nawiązują ściślejszy kontakt z Wydziałem Handlu Urzędu m. Krakowa i przedsiębiorstwami produkcyjnymi i handlowymi. W ubiegły piątek, 30 brn. za-

Spotkanie dyr. T. Stańca z przedstawicielami zakładów zaopatrujących hutę w artykuły żywnościowe

Będzie więcej szynki, baleronu, flaków...

stępa dyrektora ds. pracowniczych Tadeusz Stańca spotkał się z dyrektorem Zakładów Mięsnych „Igloopol” w Krakowie Stanisławem Borowczakiem, dyrektorem krakowskiej Centrali Rybnej Stefanem Dasalem, zastępcą dyrektora „Poldrobu” Czesławem Krzemieniem, zastępcą dyrektora ds. handlowych Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego Krystyną Wyrwicz i kierownikiem Działu Sprzedaży Spółdzielni Mleczarskiej Zofią Maciusek. W spotkaniu uczestniczyli także dyrektor Wydziału Handlu m. Krakowa Roman Kurek. Dyrektor T. Stańca serdecznie podziękował gościom za dotychczasowe wywiązanie się z umów o przydział hucie określonej wielkości artykułów spożywczych, mimo znanych i odczuwalnych w całym kraju trudności. Pewne zalety wystąpiły jedynie jeśli chodzi o dostawę tzw. podrobów miękkich (wątróbki, flaki, nerki, plucka), ale w wyniku podjętych ustaleń pod koniec sierpnia z wiceprezydentem Włodą bilans ten zostanie wyrównany. 5 ton tych specjalów miesięcznie winno zaspokoić żołądki hutników. W związku z tym, iż daje się zauważyć pewne niezadowolenie pracowników huty z powodu niedostatecznej ilości wędlin realizowanych na przydziały kartkowe, w tym szczególnie wysokogatunkowych kiebas, szynkę, baleronu, dyrektor „Igloopolu” zobowiązał się co miesiąc przysyłać hucie 7 ton tych wyrobów. Uzupełnieniem będzie z pewnością dostarczenie do końca roku 10 ton konserw rybnych lepszej jakości (to przyrzeczenie dyrektora Centrali Rybnej). Ryb nie powinno zabraknąć także na stole podczas posiłków (2,5 tony), podobnie jak kur (2 tony). Zakłady „Poldrob” zobowiązały się dodatkowo przysłać 200 kg podrobów drobiowych dla stołówki Kliniki Chorób Zawodowych KM HIL. W większej ilości (4 tony) pojawią się w kioskach krajowy ser twardy, a uzupełnieniem będzie 1,5 tony sera topionego. Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego, główny dostawca cukru, maki, soli, makaronu, przypraw do zup, herbaty itp., powiadomiło o utrzymaniu tych dostaw na takim samym poziomie jak ostatnio i zwiększeniu (w miarę możliwości) przydziału soków pokładowych, kakao i innych.

Cieszy więc dobrze układającą się współpracę kombinatu z przedsiębiorstwami, które zaopatrują hutnicze placówki handlowe w niezbędne artykuły spożywcze. Warto jednak zaznaczyć, że kombinat również przychodzi im z pomocą np. w zakresie sprzedaży wyrobów hutniczych bądź wykonania usług (ostatnio w Zakładach Mięsnych i Centrali Rybnej).

lat pracy), Edward Misiek (31 lat pracy),

z W-93:

Marian Aksamit (26 lat pracy),

z ZG:

Henryk Błajszczak (34 lata pracy), Czesław Biskup (36 lat pracy), Edward Biel (38 lat pracy), Józef Dragosz (36 lat pracy), Maria Graboń (26 lat pracy), Wiesław Kwapisz (26 lat pracy), Mirosława Kowalik (29 lat pracy), Edward Karaban (34 lata pracy), Urszula Liszewska (13 lat pracy), Czesław Maj (31 lat pracy), Mieczysław Raj (27 lat pracy),

z ZR:

Kazimiera Zastawny (33 lata pracy).

z ZK:

Władysław Bednarczyk (10 lat pracy), Tadeusz Łopacki (27 lat pracy), Władysław Rosta (29 lat pracy), Józef Kulaga (19 lat pracy), Maria Marek (30 lat pracy), Stanisław Derlatka (20 lat pracy), Józef Lebiest (28 lat pracy), Edward Francuz (18 lat pracy), Marian Mitko (32 lata pracy), Helena Głowa (34 lata pracy), Romuald Wilgocki (32 lata pracy), Kazimierz Straciło (17 lat pracy), Edward Łęcki (22 lata pracy).

**DZIĘKUJEMY
ZA PRACĘ...**

...osobom, które przeszły ostatnio na emeryturę i rentę,

z ZH:

Jan Duran (25 lat pracy), Tadeusz Witkowski (21 lat pracy), Marian Gawad (26 lat pracy), Józef Opach (16 lat pracy), Adam Szady (21 lat pracy), Sylwestra Rachtan (33 lata pracy), Stefan Karaś (22 lata pracy), Feliks Nowak (18 lat pracy), Sabina Majewska (16 lat pracy), Tadeusz Wawrzyk (34 lata pracy), Stanisław Bałut (20 lat pracy), Anna Kaczor (18 lat pracy), Józef Wąg (26 lat pracy), Władysław Polewa (26 lat pracy), Jan Kłęk (22 lata pracy), Stanisław Nowak (17 lat pracy), Andrzej Filipowicz (27 lat pracy), Julian Jarosz (29 lat pracy), Eugeniusz Jeziorek (33 lata pracy), Stanisław Gorzkowski (22 lata pracy), Antoni Sierżęga (33 lata pracy), Zdzisław Tadla (32 lata pracy), Halina Swider (12 lat pracy), Piotr Oziębło (20

„FENOMEN RYSZARDA”

W OKOLICZNOŚCIOWYM numerze „GNH” z maja br. ukazał się artykuł o biogenoterapii pod tytułem: „FENOMEN RYSZARDA”. Oświadczam, że za wszelkie sprawy związane z działalnością pana Ryszarda zarówno autorka, jak i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności.

Nie pośredniczymy w kontaktach.

HENRYKA ROSIEK

● (md) PAPIEROSY NIEPEŁNOWARTOŚCIOWE sprzedawane w punktach przy ZPT i barze „Marten” dawniej z reguły szczelnie wypełniały paczkę, teraz nierzadko jest w niej 14—15 papierosów. Prosimy o wyjaśnienie, czy niepełnowartościowy to to samo, co niepełny?

● (md) „KRAKUSY”, kanela ludowa działająca przy Ośrodku Kultury KM HIL, koncertuje (podobno z sukcesami) w NRD.

● (md) PROF. INESSA MALANICZEWA, pedagog z Moskwy, prowadzić będzie w NCK zajęcia z techniki tańca klasycznego dla dorosłych. Eliższych informacji udziela Dział Artystyczny tel. 44-22-47.

● (md) CZY KAWA à 12000 zł za kilogram sprzedawana od kilku dni w nowohuckich sklepach będzie konkurencją dla prywatnego importu pochodzącego z Wiednia i Hamburga? Cena konkurencyjna, towar łatwiej ewentualnie zareklamować, jedynie targować się nie można.

● (md) PIECYKI OLEJOWE to towar idący w DH „Wanda”

KRÓTKO

od reki. Cóż, nie dziwnego patrzeć na pobliskie wykopy przy magistrali ciepłowniczej.

● (md) INAUGURACJA SEZONU kulturalno-oświatowego w naszej dzielnicy odbędzie się jutro, 8 brn, w NCK o godz. 18. Sala estradowa gości będzie ze społy dziecięce i ludowe działające przy NCK.

● (mm) CZY NIE DAŁOBY SIĘ czegoś zrobić z pijackimi przesiadującymi całym dniami pod restauracją „Wisła” w os. Szkolnym i zakłócającymi spokój mieszkającym pobliskich bloków — pytamy przedstawicieli służb porządkowych w dzielnicy.

● (kl) Z OKAZJI 5. rocznicy nadania im. płk. Z. Żuławskiego, w Szkole Podstawowej nr 89 odbędzie się jutro uroczysta akademii. Zaprezentowana będzie również z tej okazji wystawa fotograficzna prac uczniów pt. „Twierdza Kraków”.

● (kl) MIAJ PRAWIE 20 LAT od założenia ogródka zabaw dla dzieci w os. Na Stoku. Kiedyś był ogrodzony siatką, dziś po ogrodzeniu zostały jedynie słupki. Jak tam jednak prowadzić małe dzieci, skoro ogródek został opuszczony przez okolicznych właścicieli psów?

● (kl) WAGI OSOBOWE, które kilka lat temu roztawiono w centrum naszej dzielnicy pozostały już tylko... atrapami. Większość z nich ma powybijane szybki, porywane wskazówki i tylko automaty „polykające” pieniądze naiwnych działają bezbłędnie.

● (kl) DECYZJA PREZYDENTA miasta w sprawie dopłat do biletów MPK, działacza przedsiębiorstwa na budżetowe i pozabudżetowe, podzieliła również załogi przedsiębiorstw, bo np. KM HIL dopłaca swym pracownikom 900 zł miesięcznie, a handel — jak skarża się sprzedawczyni z pawilonu spożywczego na Olszy — jedynie 300 zł na kwartał!

● (kl) Z POŁEK SKLEPOWYCH: Brakuje wędlin lepszych gatunków, jest za trochę więcej mięsa. Krajowe owoce nie tanieją, a pokazały się banany po 1800 zł za kilogram.

OGŁOSZENIA

MORRIS COMBI 856 sprzedam, tel. 43-27-63.



Z sesji DRN

Antykwariat, sklep... czy pustostan?

II ZWYCZAJNA SESJA Dzielnicowej Rady Narodowej poświęciła, rzecz by można, fundamenty pod działalność radnych w bieżącej kadencji. Powołano m. in. stałe komisje Rady, uchwalono regulamin, ramowy program działania na najbliższe cztery lata oraz plan działalności sesyjnej do końca bieżącego roku, przyjęto dzielnicowy program wyborczy, założenia programowo-organizacyjne kampanii wyborczej do organów samorządu mieszkańców.

Powyższa wyliczanka brzmi dretwo i niezachęcająco. Nie oddaje ona wszelako nastroju panującego w czasie sesji. Wokół dokumentów, o których wyżej mowa, rozgorzała dyskusja. Biorący w niej udział radni zwracali uwagę na to, aby poszczególne sformułowania były precyzyjne, zgodne z duchem demokracji, aby wreszcie świadczyły o niezależności Rady.

Pojawiło się wiele interpe-lacji. Zgłaszający je mówili o codziennych sprawach mieszkańców dzielnicy. Przedstawiali problemy ludzkie, któ-

rych załatwienie napotyka ra-fy urzędniczej bezduszności lub wręcz bezmyślności. Przykładem może tu być sklep pa-pierniczy w os. Zielonym, któ-ry dwa lata temu przedsię-wzięcie „Dom Książki” prze-branżowało na antykwariat. Ponieważ sklep papieżniczy był bardzo potrzebny w obli-tujacej w szkoły okolicy, ko-mitet osiedlowy oprotektował te decyzje. Nie liczone się z jego głosem. Powstał antykwaria-t. W jakiś czas potem zo-stał on zamknięty z uwagi na złą pracę personelu. I tak po dziś dzień położony w dobrym

punkcie lokal jest zamknięty. A że uczniowie potrzebują ar-tykułów papieżniczych... Kto by się tym martwił.

Radni poruszyli wiele in-nych kwestii. Była mowa o burzliwych losach planowanej prywatnej piekarni w os. Szkolnym, zużyty torowisku przy al. Lenina utrudniającym mieszkańcom wypoczynek, krzywdzie małżeństwa Bieszc-żadów, którym po 40 latach pracy w kombinacie przyszło spędzić jesień życia pod roz-sypującym się wsutkiem nie-fortunnej nadbudowy sufitem. I jeszcze sprawa remontu ma-gistrali ciepłowniczej w rejonie Bieńczy (jesli wykonaw-cy nie zwiększą tempa, wiele tysięcy osób może czekać zim-ny schyłek roku). I garaże, e-lewacje 16 „bezpiecznych” blo-ków państwowych oraz przed-szkole w os. Piastów. Przed-szkole miało być oddane do

użytku w sierpniu, a tymcza-sem osiągnęło zaledwie stan zerowy.

Przewodniczący DRN Jan Kucharski poinformował, że podczas kampanii wyborczej mieszkańcy zgłosili 165 wnio-sków. Niektóre z nich są sprzeczne ze sobą. Dla przy-kładu: jedni chcą mieć pry-watną piekarnię w sąsiedztwie bloku, a inni nie. Trzeba be-dzie czasami porządnie się na-główek przed podjęciem sto-sownej decyzji.

Podczas sesji kilka osób o-trzymało odznaczenia za dzia-łalność społeczną. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodze-nia Polski wyróżniony został Zbigniew Breyvogel, przewo-dniczący Komisji Kultury i O-chrony Zabytków, Kultury Fi-zycznej, Sportu i Rekreacji.

(ron)

NIEDAWNE plenarne posie-dzenie RD PRON dotyczyło wielu istotnych spraw. M. in. w trakcie dyskusji poruszo-no temat dotyczący roli tej orga-nizacji w aktualnej sytuacji spo-łeczno-politycznej kraju. Zwróco-no uwagę, że PRON nie może tracić bojowości, którą cechował się w okresie powstawania. Au-torytet tego ruchu musi być bu-dowany przez wiarygodność i konsekwencje. Organizacja ta musi się wreszcie dopracować metod skutecznego oddziaływania na decyzje władz i ich realizację.

Plenum krytycznie oceniło tak-że działalność samorządu mieszk-kańców na terenie dzielnicy. Za-równo struktura organizacyjna, jak i formy działania nie odpo-wiadają potrzebom społecznym.

PLENUM RD PRON

WPLYWAĆ NA DECYZJE WŁADZ

PRON opowiedział się za taką strukturą samorządów, która by mobilizowała mieszkańców do rozwiązywania spraw osiedlowych we własnym zakresie, by podjęte decyzje tych gremiów odpowiada-ły interesom osiedla, a nie garstce działaczy. Zwrócono u-wagę także na niespójność prze-pisów zawartych w ustawie „O systemie rad narodowych i sa-morządzie terytorialnym” i usta-wie „Prawo spółdzielcze”. Ple-num zobowiązało prezydium do kolejnego wystąpienia do Rady Państwa w tej sprawie.

RD PRON zwraca się także do mieszkańców o przesyłanie pod adresem: os. Teatrálne 31, swo-ich uwag i przemysłów dotyczą-cych roli i struktury samorządu mieszkańców. (md)

W OSIEDLACH mistrzejo-wickich restauracji, ba-rów, sklepów wciąż ma-ło. Każda więc nowa tego ty-pu placówka to nadzieja na mniejsze kolejki i na lepsze zaopatrzenie w artykuły co-dziennego użytku. Z przyjem-

nością, kierowniczką jest hand-lowiczką z krwi i kości — Zo-fia Szczepańska z 23-letnim stażem pracy. Pani Zofia za-dowolona jest oczywiście z no-wej, estetycznej, przestrzennej placówki, której całkowita po-wierzchnia wynosi 300 m kw.

Z redakcyjnego dyżuru

CO NA TO MILICJA?

SKARŻA się mieszkańcy os. Na Stoku, na uciążliwe towa-rzystwo, które od dłuższego czasu okupuje ławki w lasku w okolicach restauracji „No-woczesna”. Jest on ulubionym miejscem spotkań okolicznych „niebieskich ptaków” przyje-dzających tam po prostu na... piwo, które nabyć można czę-sto także w pobliskim sklepie spożywczym. Przechodzący tamteży mieszkańcy osiedla, którzy często narażeni są na

chuligańskie zaczepki, pytają: po co piwo w sklepie spożyw-czym, skoro tuż obok znajduje się restauracja, gdzie można je wypić w zupełnie innych warunkach? A może biesia-dującymi w parku bardziej za-interesowałaby się milicja?

Z pewnością patrol funkcyj-nariuszy częściej odwiedzający to ustronne miejsce, wpłynął-by na poprawę zasad bon-tonu tamtejszych piwoszy.

(krys)

Nowy sklep „1001 drobiazgów”

nością więc odnotowujemy, że w os. Bohaterów Września o-twarto nowy sklep w bloku nr 39, nie opodal pawilonów handlowych, w których mie-si się między innymi PHS. (To taka informacja orienta-cyjna dla klientów spoza tego rejonu.) Właściwie nietrudno znaleźć nowy sklep „1001 dro-biazków”, ponieważ mieści się na parterze budynku wyróż-niającego się w tym osiedlu ładną, efektowną architekturą. W najbliższych dniach oddany zostanie tu do użytku także sklep „Otexu”. Jest już przed-szkole, klub osiedlowy, słowem instytucje i placówki, na któ-re czekano z niecierpliwością.

Sklep „1001 drobiazków”, jak sama nazwa wskazuje, o-feruje różności. Wymienię naj-ważniejsze działy: kosmetyki, sprzęt gospodarstwa domowe-go, naczynia i garnki, środki czyszczące, piorące. Atrakcyj-ne są towary, które można nabyć za surowce wtórne. W dniu otwarcia (w poniedział-ek) można było kupić (za su-rowce wtórne) krem „Pani Walewska”, szklane brytfanny żaroodporne, garnki...

Sklep zatrudnia 7 sprzedaw-

ców, kierowniczką jest hand-lowiczką z krwi i kości — Zo-fia Szczepańska z 23-letnim stażem pracy. Pani Zofia za-dowolona jest oczywiście z no-wej, estetycznej, przestrzennej placówki, której całkowita po-wierzchnia wynosi 300 m kw.



Zemsta pogotowia ratunkowego?

MŁODY człowiek, pracow-nik kombinatu, stracił w do-mu przytomność. Wezwane przez rodzinę pogotowie za-wiozło go z Lesiska na Od-dział Neurologii Szpitala im. Żeromskiego, gdzie okazało się, że miał wylew krwi do móz-gu. Po sześciu dniach dopie-ro odzyskał przytomność, po trzech tygodniach dalszego le-czenia szpitalna karetka od-wiozła go do domu. Jego stan zdrowia jest na tyle poważny, że do dziś, po dwóch miesia-cach od wypadku, jest na zwolnieniu i prawdopodobnie będzie musiał zrezygnować z zawodu hutnika.

Na szczęście panu Markowi K. pozostało poczucie humoru i... zdrowego rozsądku, które-go zabrakło innym. Przyniósł nam do redakcji dwa duże, wypełnione i podpisane przez

pielęgniarkę dyplomowaną, „wezwania płatnicze oddziału domowej pomocy ZOZ”, któ-re przysłał mu (oddzielnie) niedawno do domu. Na każ-dym z nich wypisano sumę, która powinien uiścić korzy-stający z karetki w ciągu 14 dni: 20 zł. W przypadku nie-zapłacenia należność ta ma być wyegzekwowana w try-bie obowiązujących orze-pisów... Na końcu dwustronnie zadrukowanego blankietu jest informacja: „Niniejsze wezwa-nie wystawia się przez kalke w trzech egzemplarzach. Jed-no otrzymuje osoba zaintere-sowana, drugie komórka fi-nansowa ZOZ, trzecie pozos-taje w bloczku”.

He osób zatrudnionych jest przy wysyłaniu, wypełnianiu, sprawdzaniu tych wezwań? He traci chory jeszcze człowiek.

by dojechać do szpitala i tam uiścić należność? Na wezwa-niu nie ma nawet informacji, w jakich godzinach czynna jest kasa, zwykle więc pod-róż do szpitala trzeba odbyć dwukrotnie... Wreszcie, czy za przejazd karetka do szpitala powinien płacić nieprzytomny człowiek po wylewie? Nie ma-my nic przeciw opłatom, ale tylko wtedy, gdy karetke wzy-wano niesłusznie.

Cała ta procedura wzywa-nia byłych „klientów” karetek pogotowia do zapłaty śmiesz-nej w końcu sumy za prze-wiezienie do szpitala wygląda nam na zemstę: nie dowierza-cie załodze karetki? To proszę, płacicie po 20 zł w wyznaczo-nej kasie i bawcie się w wy-pielanie druczków w trzech egzemplarzach! (vk)

Jeszcze można się poopalać w jesiennym, łaskawym sło-neczku.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Wieczór z... Casanovą!

WSRÓD październikowych propozycji DKF „Kropka” mi-łośnicy X Muzy znajdą kilka atrakcyjnych filmów. Kinemato-grafię francuską reprezentować będą: „Max, moja miłość” N. Oshimy oraz „Frankenstein 90”, włoską — „Diabeł wcielony” M. Bellocchio i „Casanova” F. Felliniego, a radziecką — „Chłodne lato 53” A. Proszkina, film podejmujący wątek rozra-chunkowy z czasami stalinizmu. Projekcje odbywać się będą w kolejne wtorki i piątki miesiąca, o godz. 18 i 20.

Ci, którzy nie byli w Gdańsku, na XIII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, będą mogli obejrzeć prezentowane tam filmy! Już 8 bm. „Krótki film o miłości”, później „Kobietę sa-motną”, „Obywatela Piszczaka” i inne. Pokazy na seansach o 16 i 18, a po każdym filmie spotkania z twórcami filmów. Szczegółowe informacje uzyskać można w Ośrodku Kultury KM HiL, przy ul. Majakowskiego 2, tel. 44-34-44, wewn. 39.

Uchronić człowieka

(CIĄG DALSZY ZE STR. 4)

Systematycznie prowadzone są inspekcje poszczególnych zakładów pracy. W takiej penetracji biorą udział SIP-owcy z różnych jednostek organizacyjnych huty. Mają oni świeże spojrzenie na warunki pracy, są dociekliwi. Po każdej takiej wizycie i rozmowach z ludźmi na stanowiskach pracy dokonuje się analizy sytuacji w zakładzie z udziałem kierownictwa, zawodowych inspektorów bhp, przedstawicieli organizacji społeczno-politycznych, i co bardzo istotne, lekarzy zakładowych. Rodzą się wówczas wnioski na gorąco, które uzupełniają zakładowe programy poprawy warunków pracy.

Oczywiście, niezależnie od zaangażowania wyżej wymienionych służb (bhp, SIP) sprawy te powinny być „oczekiem w głowie” kierowników wszystkich branż, każdego organizatora pracy, produkcji, niezależnie od pułapu zaszerzowania. Plany produkcyjne nie mogą przysłać najważniejszego — dobra człowieka. Ze życie i zdrowie człowieka są wartościami najcenniejszymi, że nie można tych wartości przeliczać na pieniądze, każdy jest o tym przekonany. Przypomnienie o tym przez dziennikarza wygląda trochę na przysławione odkrywanie Ameryki, a jednak... W codziennej praktyce nie zawsze się o tym pamięta, czynniki materialne — zdarza się — bywają najważniejsze. Trzeba niekiedy nieszczęścia, by uzmocnić sobie hierarchię tych wartości.

Moim skromnym zdaniem bezpieczeństwo pracy zależy w głównej mierze od stworzonych warunków i od zachowania człowieka. Warunki. W tym momencie wszyscy myślą o generalnej modernizacji kombinatu, nie tylko o powierzchniowym „makijażu”. Modernizacja pod względem technicznym, technologicznym oznacza w procesie hutniczym eliminację bezpośrednich kontaktów człowieka z zieleńmi ogniem, piecami, gorzącą lawą stali czy w przypadku odlewni ograniczeniem cisnoty, ograniczeniem wibracji, hałasu.

Drugi z wymienionych przeze mnie warunków — zachowanie człowieka — to sfera rozbudzenia większej świadomości pracowników. Huta nie jest sanatorium, choć jak mówią, nieszczęście może się przytrafić i na równej drodze. Trzeba od wszystkich: kierowników, zwłaszcza mistrzów i brygadystów wymagać znajomości rzeczy z dziedziny bhp, przestrzegania przepisów i nade wszystko wyobraźni. Taka

wyobraźnia, nawet przesadna na zasadzie: „na zimne dmuchaj” przydaje się każdemu pracownikowi. Nierzadko przecież bywa i tak, że sam poszkodowany spowodował los.

Huta nie jest — na szczęście — w wypadkowej czołówce. Bywało przez te 35 lat różnie, i lepiej, i gorzej. W ubiegłym roku natomiast, w porównaniu z innymi zakładami hutniczymi (bo przecież z przemysłem spożywczym danych konfrontować nie można), KM HiL uplasował się na 17. pozycji z wynikiem 15,5 na tysiąc zatrudnionych. Wypadki ciężkie stanowiły 29 procent. Wyniki te nie satysfakcjonują oczywiście ani służb bhp, ani Państwowej Inspekcji Pracy, ani też kierownictwa kombinatu. Wskaźniki wskaźnikami, procenty procentami, a przecież o każdy jeden wypadek za dużo. Nie mówiąc już o wypadkach śmiertelnych, zdrowie każdego człowieka jest najwyższą wartością. Po pierwsze ze względów humanitarnych, a po drugie, o czym rzadziej się mówi, ze względów ekonomicznych. Opieka lekarska, nieobecność w pracy są to wszystko rzeczy wymierne w złotych-kach.

Pogłębiając wiedzę o człowieku, o jego zachowaniu w środowisku pracy, huta od wielu lat współpracuje z krakowską Akademią Medyczną. Na sympozjum byli także obecni pracownicy naukowcy z Zakładu Ergonomii, prowadzonego przez prof. dr. hab. med. A. Ogińskiego. Mieliśmy możliwość wysłuchania naukowego poglądu na temat wpływu środowiska pracy na człowieka pod kątem fizjologii oraz psychologii pracy.

Oczywiście, gruntownie tu przeanalizowano takie elementy, jak wysoka temperatura, hałas, huk, zapylenie, czy też intensywność wykorzystania czasu pracy. Rozpatrywano także kwestie mniej znane, a raczej czynniki, co do których przywiązujemy mniejszą wagę. Tymczasem mające niebagatelny wpływ na przebieg i bezpieczeństwo pracy. Mowa tu o zmienności pracy. W rytmie wielozmianowym jedni wytrzymują długie lata, inni reagują już po kilku miesiącach. Zespół objawowy — jak złe samopoczucie, rozdrażnienie, zaburzenia snu, kłopoty trawienne, nawet choroba wrzodowa i ogólny brak zadowolenia z trudu — układa się w syndrom nietolerancji. Tenże syndrom nietolerancji to także wpływ czynników zewnętrznych, jak warunki mieszkaniowe, rodzinne, rytm tygodnia. Człowiek zatrudniony w ruchu trzy-

zmianowym nie „czuje” soboty, niedzieli. U niego tydzień dzieli się na robocze dniówki i czas wolny od pracy, niezależnie od dni tygodnia. Przy takim układzie może nastąpić zakłócenie w funkcjonowaniu rodziny... Nie bez znaczenia jest ten fakt na zdrowie psychiczne i fizyczne człowieka.

Wewnętrzne czynniki — to osobowościowe, wiek. Z upływem lat ludzie gorzej znoszą zmianowy układ pracy. Co do uwarunkowań osobowościowych, to ludzi dzielimy także na typy poranne — skowronki i typy wieczorne, tzw. gowry. „Skowronki” po przepracowanej nocy mają kłopoty z zaśnięciem, nie odpoczywają należycie. Nagromadzone zmęczenie może się odbić na ich zdrowiu. Ponadto jedni w ogóle łatwiej przystosowują się do zmian, inni trudniej. Pracownicy naukowci twierdzą, że na dłuższą metę to ci „głęty” czują się gorzej. Radzono więc: nie należy „naginać” się do sytuacji zmianowej, ale starać się utrzymać na przykład rytuał rodzinny, nie zmieniać nawyków. W tym momencie moi sąsiadzi uczestniczący w sympozjum byli odmiennego zdania i korygowali pracownika nauki. Jak tu bowiem utrzy-

mywać rytuał rodzinny, gdy na przykład wraca człowiek po nocnej zmianie, a w domu niepracująca żona ma zwyczaj porannego, hałaśliwego przyjmowania gości. Jak nie zareagować?

Sprawy bhp to jak się okazuje bardzo rozległy temat, również w dziedzinie badań naukowych. Wyniki tych badań, wnioski płynące stąd powinny być wykorzystywane w codziennej praktyce. Wcześniej zauważona nietolerancja człowieka na warunki pracy czy układ samej pracy mogą mieć niebagatelny wpływ na uchronienie go przed wypadkiem, chorobą.

Warunki pracy — wracając do sedna sprawy — w ciągu 35 lat w hucie zauważalnie się zmieniły. Nie sposób szczegółowo ich omówić, ale przecież należy choćby odnotować takie dokonania, jak likwidację zapylenia na stanowiskach pracy w ZO, klimatyzację pomieszczeń obsługi na stanowiskach gorących, zastąpienie cyklonów elektrofiltrami, eliminację ręcznego sortowania blach gorącawalcowanych, budowę tuneli przejściowych, kabiny dźwiękoszczelne, wyeliminowanie stosowania pyłu azbestowego, wycofanie przestarzałego taboru kolejowego etc.

Duże nadzieje na usprawnienia mają behapowcy w związku z kompleksową modernizacją kombinatu. Niektóre z zamierzeń już się realizuje, niektóre są kwestią, niestety, lat. Do takich najważniejszych należy — przykładowo — modernizacja ciągu walcowni gorącej z instalacjami wentylacyjnymi klatek wykańczających. Następnie, budowa elektrofiltrów w Siłowni, modernizacja układów odpylających w Za-

kładzie Stal, potrzeby gach. Ogrom rządzenia słabów i inn. Zasady bhp idemu powo- ciu moderni- służb behap kombinatu, tu ludzi. Pla- na motywac- nacie. Nie t- w naszej ga- Pustówka w- marzenie — wczesnym powiększe- cza także do- dowlonien- domu.

S kromni ludzi w ka — nym 35-leciu żył na pam- io się o W- gmunie Top- czyku, Henr- Gądzi. Na Krzysztof K- Jan Martyn- Witek. Prac- okazji jubile- nymi odznac- kami. A calo- biegła baro- kierunkiem- stępcy głów- badań waru-



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nia, co w praktyce znaczy obsługę taśmociągów transportujących węgiel ze składowiska do kotłowni. — Zapowiadał się na dobrego pracownika — powie Józef ADAMCZYK, kierownik oddziału nawęglania — był zdyscyplinowany, obojętny, ciekawy świata, wszędzie musiał być pierwszy. Czy właśnie to przyczyniło się do nieszczęścia?

Poziom piątego piętra przy transporterze nr 11, gdzie warunki pracy ze względu na hałas i zapylenie są szczególnie ciężkie — miejsce wypadku. Kłapa bunkra na swoim miejscu, teraz już mocno zamocowana. Właściwie wśród pyłu nawet jej nie widać. Oni — maszyniści chodzą tam tędy codziennie. — Mirek był młodym pracownikiem — mówi Zdzisław TOKARZ — ale to mogło spotkać każdego z nas. Owszem bhp-owiec o niebezpieczeństwie ostrzegał, ale gdy tyle razy się tamtędy bezpiecznie przeszło, to raczej nie patrzy się na podłogę. Mirek siedzi na swoje stanowisko pracy. Okna w hali są od strony zachodniej. Oświetlenie w tym miejscu (jak wykazało późniejsze śledztwo), było niedostateczne. Na kłapę kładł się cień z transportera, nie zauważył chyba, że kłapa jest naruszona.

Wróćmy jednak do początków owej fatalnej popołudniowej zmiany. Pod nieobecność ojca — Mirka Gierasa przydzielono do pracy przy Stanisławie N., do obsługi transportera nr 11. Właśnie co do postępowania tego ostatniego wysunięto zastrzeżenia. Zajrzyjmy do protokołu komisji badającej przyczyny śledztwa: „Ob. N. nie uczestniczył w odprawie przedzmiannowej. Do pracy zgłosił się u mistrza kotłowni. Zgodnie z przyjętą zasadą, z uwagi na odległość transportera 11 A i B od pomieszczenia brygadysty, w których odbywają się narady, maszynista — melduje się u mistrza zmianowego kotłowni, oddając przepustkę swojemu brygadziście i odbiera instrukcje telefonicznie. Wcześniej ok. 14 N. spotkał w holu budynku socjalnego, maszynistę transportera 11 rannej zmiany, który poinformował go, że stan urządzeń jest normalny oraz przekazał zalecenie, aby nie napełniać bunkra węglowego kotła nr 2, ponieważ ten zostanie zatrzyman. Ob. N. telefonicznie powiadomił swego brygadystę o obecności w pracy i otrzymał potwierdzenie polecenia otrzymanego od kolegi z rannej zmiany. Po tym telefonie udał się do pomieszczenia taśmociągów 11 A i B, a stam-

ąd na dach maszynowni, znajdując się w pomieszczeniu taśmociągów gdzie jest mniejszy hałas i zapylenie.” Stanu urządzeń nie sprawdził. Węgiel jeszcze był, więc chwilowo maszyniści nie mieli co robić... W 20 min. później dołączyli do niego Mirosław Gieras i Zdzisław Tokarz. Ten ostatni powie: — W tym dniu miałem obsługiwać sam transporter 9 i 10, a że nie było chwilowo roboty, poszedłem

szczególnie przy opróżnianiu. Ostatni, poważniejszy miał miejsce kilka lat temu. Ten był raczej skromny. Nie została bowiem naruszona żadna z 22 kłap eksplozywnych. Wybuch wybił jednak pokrywę bunkra przy transporterze 11. Prof. Sentek z AGH w swej opinii stwierdza, że odslonienie wiatru mogło nastąpić w wyniku wybuchu pyłu, gdy nie zadziałała kłapa bezpieczeństwa, a wylecia-

trójki pracowników siłowni na dachu maszynowni, około 14.30 pracownik „Remaku-Opole” Adam P. udawał się na swoje stanowisko pracy, przy remontowanym kotle nr 3. Przechodził koło transportera 11. Po minięciu bunkra usłyszał za sobą wybuch. Obejrzał się i zobaczył wydobywający się z bunkra słup iskier i pyłu. Odczuł jednocześnie na plecach podmuch gorącego powietrza. Odbiegł na odległość

dzielił im ani o ani o naruszeniu w. Opowiada Zdzisław — Około 15.15 N. p- tro wyżej, szadwo- jest dla nas robota. zaczęliśmy się Pierwszy szedł G- liśmy dwóch pr- „Remaku” idących- ciwka. Mirek jedn- wiedział „dzień dob- był sąsiad ze wsi... w kierunku schodów

WIEM, JAK WYGLĄ

zobaczyć co słychać na „jednostce”. Rozmawialiśmy, nie wychodząc stamtąd do około godz. 15.15.

W protokole komisji wypadkowej wśród przyczyn wymieniono jako pierwszą: „odrzućcie pokrywę wiatru wraz z ramą, znad bunkra pyłowego kotła nr 2, którego przyczyną był wybuch mieszaniny pyłowo-gazowej”. Wszędzie tam gdzie ma się do czynienia z pyłem węglowym istnieje możliwość wybuchu,

ła kłapa wiatru wraz z ramą, co można tłumaczyć zbyt słabym jej zamocowaniem. Kontrolę tych kłap robi się przy okazji prac budowlanych, a więc gdy zrywa się np. strop i należy ona do budowlanych...” Z drugiej strony nikt z pracujących w okolicy wybuchu nie zauważył. Nikt nie nie słyszał. Nikt oprócz pracownika „Remaku”, przechodzącego tamtędy przypadkowo. W protokole komisji zapisano: W czasie przebywania

10—15 m i oglądając się zobaczył drugi wyrzut pyłu węglowego z bunkra, ale już bez iskierki i bez pyłu. Potem udał się do pracy, 100 m dalej i opowiedział zdarzenie swemu koledze”. Około godz. 15.15 obaj udali się w kierunku windy towarowej wzdłuż transportera 11. Zobaczyli w miejscu wybuchu przesuniętą pokrywę bunkra. Idąc dalej minęli wychodzących od strony windy maszynistów... Nie powie-

sportera 10, ale z zadymienie w okoli- kotła nr 2. Wrócił ciekawości, i posz- Mirkiem, jakieś 5- trzeci kolega za m- cilem się do niego- ważyłem momentu, rek wpadł. Usłysza- Odwróciłem się... N- tem nikogo. Podbie- krywa wiatru była- krzyk dobiegał z b- Kolega wpadł — do palacza, by zat-

kładzie Stalowniczym, wentylacja na potrzeby garowych na wieżach piecach. Ogromnie ważną jest budowa urządzeń do ogniowego czyszczenia słabów i inne.

Zasady bhp muszą przyswajać każdemu poważniejszemu przedsięwzięciu modernizacyjnemu. To marzenie i służba behapowskich, i kierownictwa kombinatu, by pozyskać i zatrzymać tu ludzi. Place są ważne, ale nie jedyną motywacją zatrudnienia w kombinacie. Nie tak dawno w wypowiedzi w naszej gazecie dyrektor naczelny E. Pustówka wyjawiał swoje nieskrywane marzenie — że chciałby kierować nowoczesnym zakładem. W kontekście powyższego tematu nowoczesność oznacza także podejmowanie pracy z zadowoleniem i szczęśliwy powrót do domu.

S kromnie podsumowano dorobek ludzi w służbie drugiego człowieka — behapowski trud. W minionym 35-leciu było wielu, którzy zasłużyli na pamięć, na wyróżnienie. Mówiło się o Wacławie Królikiewiczu, Zygmuncie Toporkiewicz, Czesławie Orzyku, Henryku Nideckim, Łukaszu Gądziku. Na uznanie zasłużyli też Krzysztof Kuske, Władysław Prociów, Jan Martynowski, Stefan Pytel, Adam Witke. Pracowników zasłużonych z okazji jubileuszu uhonorowano lokalnymi odznaczeniami, dyplomami i książkami. A całość piątkowych obrad przebiegała bardzo sprawnie i fachowo pod kierunkiem Stanisława Wawaka, zastępcy głównego specjalisty ds. bhp i badań warunków pracy.

Henryka ROSIEK



Fot. ARCHIWUM

O NGIS najmłodszy zaczytywał się w komiksowych przygodach tropiącego przestępców, nieomylnego kapitana Zbika, którego miejsce z czasem zajęli bohaterowie telewizyjnych seriali i filmów kryminalnych. Kapitan Sowa, porucznik Borewicz, Colombo, Kojak czy ostatnio Bergerac to ci najbardziej znani. Szaleńcze samochodowe pościgi, nowoczesna technika na usługach strażników prawa, zawile śledztwa i finisyjny tok wyjaśniania kryminalnych łamigówek zawsze fascynowały widzów, chociaż często scenariusze tych obrazów, w tym także polskich, powstawały z dala od realiów, dawały przejaśloną wizję pracy milicji.

ŚLEDZTWO TRWA

Dzwoniący wcześniej rano telefon u dyżurnego DUSW nie wróży nic dobrego. Informacja otrzymana od dyspozytora pogotowia ratunkowego jest lakoniczna: zgon mężczyzny w jednym z bloków w os. Na Stoku. Konieczny jest natychmiastowy wyjazd na miejsce grupy operacyjno-dochodzeniowej. Razem z porucznikiem Ryszardem DZIEDZICEM do samochodu wsiada inspektor techniki kryminalistycznej i funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego DUSW.

Przed blokiem zbiegowisko, takie informacje mimo pory rozchodzą się szybko wśród sąsiadów. Trzeba rozpocząć wstępne oględziny, badania daktyloskopijne. Po chwili okazuje się, że śmierć denata spowodowała pchnięcie nożem, potwierdzają to zresztą późniejsze ekspertyzy z Zakładu Medycyny Sądowej. Tak wyglądaą konsekwencje nocnej libacji. Teraz potrzeba kilku dni wyłożonej pracy, aby wyjaśnić dogłębnie całą tę sprawę.

Po powrocie do komendy czas na rutynowe czynności procesowo-operacyjne. Por. R. Dziedzic z Wydziału Dochodzeniowego DUSW przez kilka najbliższych dni nie będzie narzekał na nadmiar czasu wolnego. Trzeba sporządzić listę świadków, dokładnie przestudiować opis miejsca zabójstwa i wyniki badań biegłych. A potem seria żmudnych przesłuchań. To jedna z trudniejszych spraw, świadkowie niechętnie składają zeznania i wyjaśniają ewentualne okoliczności zbrodni. Podczas tej pracy niezwykle ważne jest wszechstronne i bezstronne zbadanie wszystkiego, co ma związek z tym przestępstwem. Nie chodzi tu tylko o dowody winy, ważne są także materiały świadczące na korzyść sprawcy.

Podjętą o morderstwo zostaje zatrzymany. Trafia do aresztu śledczego. Pierwsza rozmowa z nim jest najtrudniejsza. Następnie posuwają śledztwo naprzód. Część winy zostaje udowodniona, to jednak jeszcze nie koniec pracy dla prowadzącego dochodzenie i dla pracujących w terenie funkcjonariuszy z Wydziału Kryminalnego. Śledztwo trwa.

Wszelkie sprawy trafiające do WYDZIAŁU DOCHODZENIOWEGO wymagają mnóstwa czynności, a także zaangażowania w nie wielu osób. Nawet śmiertelne wydawałoby się porażenie prądem wymaga od inspektorów szczegółowego zbadania okoliczności, odtwo-

żenia minuta po minucie całego zdarzenia, konieczna jest pomoc biegłych. Nie zawsze przecież podejrzenie o zabójstwo pokrywa się z późniejszym materiałem dowodowym. Niedawno w Łuczanowicach zajmujący się sprawą śmierci jednego z tamtejszych mieszkańców pracownicy DUSW podejrzewali morderstwo, które okazało się przypadkowym i tragicznym w skutkach upadkiem ze schodów.

PRZESTĘPCA ZOSTAWIA ŚLAD

Większość spraw trafiających do nowohuckiej komendy przejmują pracownicy Wydziału Dochodzeniowego. Zadaniem kilkunastu funkcjonariuszy śledczych jest zebranie dowodów winy bądź niewinności i przekazanie sprawy prokuratorowi. Dopiero potem w sądzie następują ostateczne rozstrzygnięcia. Tak w skrócie wygląda działanie związane z przestrzeganiem prawa. Duża miejska aglomeracja na pewno nie ułatwia tego. Element napływowy, duża rotacja mieszkańców, dziesiątki hoteli pracowniczych i jednostki OC. Nowohuckie osiedla-sypialnie to nierzadko raj dla przestępców.

Szczególnie ostatnio miesiące zeszłego roku były pracowite dla inspektorów z „docho-dzeniówki”. Pierwsze powakacyjne zabójstwo nie zrobiło na nich jeszcze tak dużego wrażenia — ot przykro zawodowej! Kiedy ich liczba doszła jednak jesienią do sześciu, wszyscy marzyli o zakończeniu tej niezbyt chwalebnej serii. Szczęście kobiet straciło życie, niemal jedna po drugiej. Okoliczności wykluczały oczywiście jednego sprawcę, bano się jednak, aby szerząca się w dzielnicy plotka nie spowodowała niespodziewanych reakcji mieszkańców. Zakończono już pięć z tych spraw — sprawcy zabójstw są znani, właśnie dzisiaj 7 bm. w Sądzie Rejonowym odbywa się już rozprawa przeciwko jednemu z nich.

Jednak przestępstwa przeciwko życiu nie są tymi najczęstszymi, dzielnicową plagą już od lat są kradzieże i włamania samochodowe oraz mieszkaniowe.

— Z reguły przyjmujemy od właścicieli pojazdów kilka zgłoszeń dziennie — mówi st. chorąży Adam PAPEJ. — Najczęściej rano kierowcy stwierdzają w swoich autach brak zapasowego koła czy radiodiodbiornika. Ostatnio zatrzymaliśmy dużą grupę złodziei i paserów grasującą po nowohuckich parkingach.

Ilu jeszcze takich „miłośników motoryzacji” krąży po ulicach? Na pewno wielu, tym bardziej że czynów tych dopuszczają się nie tylko starsi, notowani recydywiści, ale także nowo wchodzący w tę „profesję” nastoletni chłopcy. Podobnie jest zresztą z drugą najczęściej spotykaną grupą przestępców. Mieszkańcy kradzieży. Dla sprawców tych czynów obojętne jest, czy lokal jest na parterze, czy na piętrze, są wśród nich specjaliści od włamań balkonowych, tacy, którzy woła się spuszczać z dachu po linie, a też i tacy stosujący tzw. „pasówki”, wytrychy czy chociażby zwykły łom.

— Kiedyś ogromne związane z tym problemy mieliśmy z zespołem nowych osiedli w rejonie lotniska — stwierdza zajmujący się już od lat tymi sprawami porucznik Wiesław CZARNIK. — Wiadomo, duża anonimowość wśród lokatorów sprzyjała nasileniu się takich przestępstw. Teraz nie ma reguły, chociaż ciągle dziwi brak reakcji sąsiadów.

ców. Ostatnio w os. Kombatantów w bloku pełnym ludzi włamywacz wyważał komer drzwi i spokojnie buszował przez dłuższy czas po mieszkaniu.

Do Wydziału Dochodzeniowego DUSW trafiają niemal wszystkie popełnione na terenie dzielnicy przestępstwa. Zgłaszają je dzielnicowi, patroli milicji, mieszkańcy, służba przemysłowa. Szczególnie ostatnio niepokojące wzrasta liczba kradzieży i włamań na terenie kombinatu. W toku jest właśnie postępowanie przeciwko kilku aresztowanym już sprawcom, którzy poza obszar huty wynieśli m. in. elektro-narzędzia wartości blisko 2 mln złotych.

DZIEŃ JAK CO DZIEŃ

Realia pracy detektywów z „docho-dzeniówki” są nieco inne niż te, które przedstawiają rodzime seriale, a szczególnie słynny „07 zgłoś się”. Naprawdę funkcjonariusze śledczy rzadko latają helikopterami, żaden z nich nie ma do ciągłej dyspozycji cywilnego „poloneza” ani komputera z monitorem. Żaden z nich nie toczy też sam krwawej walki z elementem przestępczym.

— Gdyby chciano w filmie pokazać nie skromny wycinek, ale normalną, żmudną pracę funkcjonariusza prowadzącego dochodzenie — mówi naczelnik Wydziału Dochodzeniowego DUSW major Władysław INDRYCHOWSKI — powstałoby na pewno tasieliec nie do oglądania. Trzeba pamiętać, że na końcowy efekt pracy inspektora składają się czynności wykonywane przez dziesiątki osób, od dzielnicowego począwszy, poprzez techników milicyjnych, Wydział Kryminalny, a skończywszy na prokuraturze. Warto o tym pamiętać oglądając kryminały.

Mówi się o detektywach, sędziach śledczych, policjantach, że nieodzowną umiejętność, jaką muszą posiadać, jest zdolność dedukcji, że każdy z nich winien mieć w sobie coś z Sherlocka Holmesa. I jest to prawda, chociaż nie całkiem. Potrzebny jest na pewno także nos i doza szczęścia. Nabita teoria głowa nie zawsze wystarcza, oprócz logicznego kojarzenia faktów konieczna jest umiejętność rozmawiania z ludźmi. No bo jak wyciągnąć prawdę od meża, który jak się okazało siekierą zabił swoją żonę, a który uparcie twierdził przez długi czas, że jest to sprawka bandytów? Umiejętne podejście podczas przesłuchania do podejrzanego, odpowiedni dobór pytań to oprócz wizji lokalnych i studiowania ekspertyz gwarancja końcowego sukcesu.

Dyżur pełniony przez inspektorów z Wydziału Dochodzeniowego DUSW trwa całą dobę. Może jedna z dzisiejszych spraw trafi do naszej prowadzonej niemal wspólnie już od lat „KRONIKI MILICYJNEJ”? Przecież w każdej chwili można się spodziewać zawiadomienia o przestępstwie. Niełatwa to służba i jak wszędzie brakuje ludzi.

Marek DĘBICKI

TRADYCYJNIE już 7 października obchodzony jest jako „DZIEŃ MILICJANTA”. Z okazji 44. rocznicy powołania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa odbyło się także na terenie dzielnicy wiele akademii i spotkań.

eli im ani o wybuchu, o naruszeniu wiazu!

powiada Zdzisław Tokarz: Około 15.15 N. poszedł pięć wyżej, zadzwonił, czy dla nas robota. Była, więc poszedł się rozchodzić. Wszedł szedł Gieras. Minę dwóch pracowników „Remaku” idących z naprzeciw. Mirek jednemu powiedział „dzień dobry”, bo to sąsiad ze wsi... Ja szedłem kierunku schodów do tran-

dajniki pyłowe. Pomyślałem — trzeba linki! Skąd ją wziąć? Biec na dół po drabinę sznurową? Była! Zobaczyłem na belce kabel. Na szczęście po remoncie jeszcze nie zdążono go sprzątnąć! „Mirek łap” — krzyknąłem. Na szczęście nie stracił przytomności. Jak pochwylił, zaczęliśmy ciągnąć.

Każdy z bunkrów pyłowych ma jakieś 6 metrów głębokości. Wpaść doń, gdy są pełne, to pewna śmierć. Zgroma-

ty czarny, w pył. Na pewno nie myśleliśmy, że jest aż tak poparzony. Powiedział, bardzo chce mi się pić i pobiegł jeszcze o własnych siłach piętro niżej, bo tam mamy wodę. Dobiegł do odgazywacza... pił. Przyszedł kierownik wydziału i zastępca kierownika zakładu, sprowadzili go na dół do wezwanej karetki. Wszedł do niej o własnych siłach. Tam dopiero poczuł ból.

łówką na korytarzu. Wydano chorego nagiego i boso, bo wcześniej zdjęto mu ubranie robocze i takiego położono na nosze. Co więcej już 18 sierpnia rano pacjent właściwie był przygotowany do wypisania do „swojego” szpitala (huczników niezbyt miło traktują gdzie indziej, no bo przecież mają własny szpital), w „stanie... ogólnym dobrym”!

W oddziale chirurgicznym PZOZ Mirosław Gieras przebywał prawie tydzień. Tu wprowadzono go z wstrząsu powypadkowego, nawodniono organizm, domyło i określono rozległość obrażeń. Okazało się, że prawie 50 proc. powierzchni ciała uległo poparzeniu, w tym poładki i podudzia szczególnie groźnie. Zachodziła konieczność przeszczepu skóry. Odesłano poszkodowanego do specjalistycznego szpitala w Siemianowicach. Tam dokonano już kilku przeszczepów skóry. Nie udało się jeszcze usunąć powikłań w pracy nerek. Ojciec odwiedza go kiedy tylko może. Wziął urlop. Praca na gospodarstwie poszła w kąt: — Żona słaba na serce jeszcze syna od wypadku nie widziała. Owszem, opiekę ma bardzo dobrą. Ale nie chce jeść. Kupuję co mogę, wożę... Ale jak zbliżyć się do niego, krzyczy. To samo w nocy. Chyba to na przypomnienie, jak spa-

dał. Schudł. Pamiętam pani doktor, która przyjmowała go do huty, mówiła: Ale pan kawał mężczyzny przyprowadził. Dzisiaj podniosłem go na łóżku. Jakbym do chrztu niósł, taki lekki... Dałby Bóg, by się uchwalił... Kierownikowi oddziału, który odwiedził go w szpitalu, powiedział krótko: — Teraz już wiem, jak wygląda piekło.

*

Po wypadku zrobiono przegląd wszystkich pokryw, (tę wyrwaną zamocowano), włączono do planu modernizacji, zmianę ciągu oświetlenia transporterów, zrobiono dodatkowe szkolenia, poinstruowano pracowników obcych firm o konieczności zgłaszania zauważonych usterek, wzmocniono nadzór, przez dozór techniczny zmian przez pracowników obsługi i wyciągnięto sankcje służbowe w stosunku do 4 osób (w tym kierownika wydziału i oddziału). Kierownik zakładu inż. JAN WYROBA pytany o ocenę bezpieczeństwa pracy w jego zakładzie powiedział: — Nie wydaje mi się, by stan bezpieczeństwa w zakładzie był zły, stale pracujemy nad tym, by go poprawiać. Mamy różne przeglądy. Nie dalej jak miesiąc temu była u nas komisja SIP.

W kontroli wyszły pewne sprawy typu porządkowego, ale ocena była pozytywna.

M inęły dwa miesiące od wypadku. Akta sprawy przekazano do prokuratora i PIP. O zdarzeniu zdecydował przypadek, nieostrożność, niedoświadczenie samego poszkodowanego. Mogły mu jednak zapobiec większe wyobraźnia ludzi, w dostrzeżeniu zagrożenia, świadomość konsekwencji wypadku (w tym miejscu pracownicy „Remaku” stwierdzili, że nie widzieli konieczności powiadomienia kogokolwiek o tym, że kłapa jest odsunięta!), lepsza dyscyplina pracy, wykonywanie i właściwe egzekwowanie obowiązków poszczególnych pracowników, lepsze warunki pracy. Tym razem życie człowieka udało się uratować. Lecz czy dopiero wypadek ma mobilizować do działania wszystkich bezpieczeństwa pracy zainteresowanych i za nie odpowiedzialnych?

Krystyna LENCZOWSKA

SLADA PIEKŁO

tera 10, ale zauważyłem mienie w okolicy bunkra nr 2. Wróciłem się z włości, i poszedłem za nim, jakieś 5 metrów, a kolega za mną. Odwróciłem się do niego. Nie zauważyłem momentu, kiedy Miropadł. Usłyszałem krzyk. Róciłem się... Nie zobaczyłem nikogo. Podbiegłem, po wiazu była naruszona, k dobiegał z bunkra. — ga wpaść — krzyknąłem. balacza, by zatrzymał po-

dzony w nich pył ma temperaturę 60—70 st. C., ale przy opróżnianiu (jak było w tym przypadku) nawisy i osady mają temperaturę znacznie wyższą. Ściany bunkra są pochylone, by pył łatwiej „spływał”. Po tej rozgrzanej pochylnej zjechał na sam dół Mirek Gieras. Na szczęście 17 sierpnia była tam warstwa pyłu grubości metra. Na szczęście...

— Wyciągnęliśmy go — wspomina Tokarz. — Był ca-

W oddziale chirurgicznym PZOZ nie było ostrego dyżuru. Pełniła go w tym dniu Klinika Traumatologiczna AM. Poszkodowanego zawieziono tam... Jan Gieras dowiedział się o wypadku syna wieczorem. Pojechał na ul. Biernackiego... Syn leżał brudny, nieumyty na korytarzu. Prosił sześc zakładu, by przewieźć syna do szpitala hutniczego.

Gdy przyjechaliśmy — po niego następnego ranka do Kliniki, chory leżał pod krop-

Stanowisko pracy a cechy psychofizyczne człowieka

CIĄG DALSZY ZE STR. 4

przede wszystkim ściśle rejestracja szkodliwych czynników fizycznych i chemicznych, mogących doprowadzić do rozstroju lub utraty zdrowia. Trzeba podkreślić, że tego typu czynności prowadzone są przez Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej, brak ich natomiast w samej katedrze. Uważam, że katedra winna objąć zasięgiem działania cały makroregion Polski południowo-wschodniej, choć oczywiście najczęściej uwagi musi koncentrować na problemach zdrowotnych hutników.

— W jaki sposób wspomniana jednostka naukowa zajmująca się higieną pracy miałaby pozytywnie wpłynąć na samopoczucie pracowników HiL?

— Do głównych zadań higieny pracy należy ustalanie najwyższych dopuszczalnych stężeń i natężeń szkodliwych dla organizmu czynników. Eliminowanie tych czynników do sposobu na ośmiogodzinny dzień pracy zawodowej bez ryzyka dla zdrowia. I to przez cały okres aktywności zawodowej.

— W cytowanej przez Pana definicji zdrowia jest mowa o fizjologicznym punkcie widzenia.

— Jeśli chodzi o fizjologicz-

ny punkt widzenia, najważniejszym zadaniem katedry jest tu opracowanie kryteriów właściwego doboru pracowników na określone stanowiska pracy, w zależności od aktualnej wydolności ich mechanizmów adaptacyjnych. Chodzi zwłaszcza o stan układu krążenia, układu oddechowego, ośrodkowego układu nerwowego i wątroby. Idealnie, nie zawsze realnym, byłaby sytuacja odwrotna: dobór stanowiska pracy do określonych cech psychofizycznych człowieka.

— Jak Pan widzi współpracę z przemysłową służbą zdrowia?

— Do wspólnych z nią zadań należy stałe monitorowanie stanu zdrowia określonych grup pracowników. Rzecz w tym, aby nie ograniczać się do zwracania uwagi na całą populację, ale zainteresować się pojedynczym pracownikiem. Wszak reakcja na określone czynniki szkodliwe jest bardzo indywidualna. To monitorowanie jest potrzebne, aby nie dopuścić do rozstroju zdrowia manifestującego się chorobą. Aby korygować zaistniałe nieprawidłowości stosując różne środki (na ostatnim miejscu należy uwzględnić postępowanie farmakologiczne). Do wspomnianych środków należy m. in. zmiana

nawyków żywieniowych, unikanie określonych używek czy zmiana stanowiska pracy. W nowych warunkach — przy wykluczeniu niektórych szkodliwych — człowiek będzie pełnoprawnym członkiem społeczności pracowniczej.

W przypadku zaistnienia choroby istotne jest jej szybkie rozpoznanie, adekwatne leczenie i pełna rehabilitacja dla utrwalenia wyników tegoż leczenia. Niestety, w życiu codziennym lekarza działalność diagnostyczna przeważa nad działalnością profilaktyczną. A przecież ta ostatnia winna być główną domeną w pracy lekarza przemysłowego.

— Na czym wspomniana działalność profilaktyczna miałaby polegać?

— Na prawidłowym rozoznawaniu zagrożeń zawodowych oraz właściwie prowadzonych badaniach wstępnych, okresowych i celowanych (dotyczących szczególnie zagrożonych grup zawodowych).

— Powróćmy jeszcze do współpracy z PZOZ.

— Od października tego roku klinika będzie prowadzić stałe szkolenia dla wszystkich lekarzy przemysłowych. Będzie też sprawować nadzór nad tokiem specjalizacji. Zasadniczym celem współpracy jest ujednolicenie zasad postępowania diagnostycznego i le-

czniczego wśród lekarzy zajmujących się załogą HiL. Z myślą o tym nastąpi m. in. bardzo ściśle powiązanie bezpośredniej współpracy osobowej pomiędzy konkretnym lekarzem rejonowym, a konkretnym asystentem kliniki. Lekarz rejonowy będzie mógł korzystać z bezpośrednich konsultacji bez zbędnych formalności. Wręcz na telefon.

— Podobno chce Pan otworzyć Oddział Intensywnego Nadzoru.

— Tak. W obecnej chwili istnieje u nas problem bardzo znacznego wzrostu nadumieralności mężczyzn w wieku produkcyjnym, od 30 do 45 lat. Główną przyczyną są schorzenia narządów krążenia. W związku z powyższym prace kliniki będą się koncentrować przede wszystkim na problemach kardiologicznych. Dlatego też w najbliższym okresie uruchomi on własny Oddział Intensywnego Nadzoru. Powinno to w znacznym stopniu poprawić jakość postępowania leczniczego w nagłych schorzeniach układu krążenia. I dlatego też m. in. kierownik Kliniki Chorób Zawodowych doc. Jerzy Szerek obejmie swą opieką Poradnię Kardiologiczną PZOZ.

— Przy tak zorganizowanej współpracy naukowców z lekarzami — praktykami hutnicy mogą być spokojni o swe zdrowie...

— Nawet najlepsza służba zdrowia nie może zapewnić panaceum na wszystko. Odpowiedzialność za zdrowie pracowników jest podzielona pomiędzy administrację zakładu, która winna zapewnić bezpieczne i higieniczne warunki pracy, następnie — Państwo-

wą Inspekcję Pracy, która winna te warunki nadzorować, następnie — Państwową Inspekcję Sanitarną, do zadań której należy rozpoznawanie czynników szkodliwych dla zdrowia, orzekanie o chorobach zawodowych i sprawowanie nadzoru nad działalnością profilaktyczną PZOZ. Na kolejnym miejscu należy wymienić samą przemysłową służbę zdrowia, odpowiedzialną za właściwą działalność profilaktyczną w odniesieniu do załogi. Na koniec pozostają jeszcze sami zainteresowani, którzy powinni przestrzegać higienicznego trybu życia w czasie wolnym od pracy zawodowej.

Jedną z naczelnych idei, którą chciałbym przeformułować jest to, że podstawową jednostką do rozpoznawania chorób związanych z pracą zawodową, jest lekarz rejonowy, a nie szpital. W nowoczesnej medycynie ciężar odpowiedzialności za stan zdrowia danej populacji zdecydowanie przenosi się w kierunku leczenia otwartego.

— Jak Pan ocenia sprzęt i aparaturę przemysłowej służby zdrowia?

— Jak na polskie warunki, zarówno sprzęt, jak i aparatura są całkiem przyzwoite. Jest to oczywiście zasługa kombinatu. Dobra baza materialna PZOZ i możliwość ustabilizowania kadry fachowych pracowników służby zdrowia powinny przyczynić się do stałej dalszej poprawy usług świadczonych na rzecz załóg pracowniczych.

— Dziękuję za rozmowę.

Romualda JAROCKA-NOWAK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— To, że w Polsce tylko my zajmujemy się replantacją kończyn, powinno być wiadome wszystkim lekarzom. Dwa razy w roku ogłaszamy w specjalistycznych czasopiśmie medycznych numer telefonu, sposób połączenia z nami linią „na ratunek życia” i przesyłania chorego oraz jego amputowanej kończyny (powinno być chłodzona wodą z lodem do temperatury ok. plus 6 st. C i dostarczona jak najszybciej, najlepiej drogą lotniczą). Kiedyś, z dobrym skutkiem udało nam się przyżyć rękę w 19 godzin po amputacji właśnie dlatego, że była odpowiednio chłodzona...

proc. Operacji przyszywania dokonuje się jedynie wtedy, gdy zachowane są niezbędne anatomiczne części kończyny i nie zmiażdżone ani wyrwane nerwy i naczynia krwionośne. Polega ona na zespoleniu wszystkich anatomicznych układów: kości, naczyń krwionośnych, skóry i nerwów. U nas nie ma przypadków trudnych — wszystkie są bardzo trudne. Na kilkaset — nie było takiego, który się powtórzył. Operacja trwa długo, zwykle od 7 do 12 godzin. Potem następuje długi okres rehabilitacji, trwający rok i dłużej... Naszym zadaniem i celem jest przywrócenie czucia i dobrej sprawności kończy-

nym. Uważam, że ośrodek jest wyposażony na poziomie europejskim. Jakoś nie mamy kłopotów z wyposażeniem (jedynie z administracją), a idealna czystość panująca na oddziale operacyjnym nie sprzyja powikłaniom. Czy potrzeba nam podobnych ośrodków w kraju więcej? Nie sądzę. Na Zachodzie opierają się również na pojedynczych ośrodkach specjalistycznych. Lepiej mieć jeden ośrodek, lecz doskonale wyposażony.

— Zwiedzał Pan nasz kombinat. Jak sprawił na Panu wrażenie?

— Mieliliśmy, wraz z kolegami, możliwość obserwowania spustu surówki z wielkiego

—Na pewno łatwiej operować zylaki...

— Od kiedy zajmuje się Pan replantacjami kończyn?

— Byłem chirurgiem naczyniowym, replantacją rąk, a także nóg zajmuję się od 17 lat! W roku 1971, po raz pierwszy w Europie i siódmy w świecie, przyszyliśmy rękę, obciętą na wysokości 1/3 przedramienia. Pamiętam ten pierwszy przypadek do dziś. Przywieziono młodego mężczyznę, a wraz z nim obciętą przez piłę rękę, zwyczajnie w kieszeni, owiniętą jedynie w gazetę. Dzisiaj ten mój pierwszy pacjent pracuje nadal jako kierowca, gdyż operacja, a potem rehabilitacja umożliwiły pełny powrót funkcji ręki. Zaraz potem powołano Ośrodek Replantacji Kończyn, który podjął stały dyżur chirurgiczny dla całego kraju. Trwa on do dzisiaj...

— Praca mikrochirurga jest żmudna, wymaga olbrzymiej cierpliwości i wprawy. Co kryje się w niej pod słowem „sukces”?

— Rocznie operujemy kilkadziesiąt przypadków. A z około 500 amputacji kończyn, do jakich dochodzi w ciągu roku, do przeprowadzenia replantacji nadaje się około 20

nie, by nie była zupełnie bezwartościowa. Trudno w tym przypadku sukces mierzyć matematycznie. Replantacje udają się u ok. 95 proc. pacjentów

— Wiem że w Trzebnicy dokonuje się także replantacji odciętych nóg...

— Najtrudniej przyszyć rękę. To nasze „oko” w życiu, obejść się bez niej niesłychanie trudno. Jest bardzo precyzyjna, a w replantacji chodzi o to, by tę precyzję w maksymalnym stopniu przywrócić. Z nogami sytuacja wygląda inaczej. Tu wskazaniem do replantacji jest w dużej mierze wiek pacjenta. Oplaca się je z humanitarnych i medycznych względów wykonywać u dzieci, choć są to operacje nadzwyczaj trudne. Gdy straci nogę dorosły lepszy wynik niż replantacja w przywróceniu jej funkcji daje — jak wykazują doświadczenia — dobra proteza.

— Na razie wasz specjalistyczny ośrodek jest jedyny w Polsce. Jak Pana zdaniem wygląda przyszłość polskiej mikrochirurgii?

— Udało się mi skupić w Trzebnicy świetny zespół chi-

rułgów. Uważam, że ośrodek jest wyposażony na poziomie europejskim. Jakoś nie mamy kłopotów z wyposażeniem (jedynie z administracją), a idealna czystość panująca na oddziale operacyjnym nie sprzyja powikłaniom. Czy potrzeba nam podobnych ośrodków w kraju więcej? Nie sądzę. Na Zachodzie opierają się również na pojedynczych ośrodkach specjalistycznych. Lepiej mieć jeden ośrodek, lecz doskonale wyposażony.

— Zwiedzał Pan nasz kombinat. Jak sprawił na Panu wrażenie?

— Mieliliśmy, wraz z kolegami, możliwość obserwowania spustu surówki z wielkiego

pieca. Ludzie tam pracują naprawdę bardzo ciężko. Przy okazji pomyślałem o statystyce, najczęściej pracujących ludzi, jaką niedawno zamieścił tygodnik „Stern”. Co z niej wynikało? Okazuje się, że najczęściej pracują dyspozytorki ruchu na lotniskach, a zaraz potem mikrochirurdzy. Potem w znacznej odległości wymienieni są hutnicy, a po nich górnicy...

— Niektórzy koledzy lekarze zarzucają Panu zbytnią autoreklamę...

— Reklamować się może każdy. Niestety, nie każdy umie. Nadaje się do operowania. Relidze też zarzucając chęć reklamy, ale niech ktoś inny przeschwieci serce czy, jak w moim przypadku, przyszyje rękę. Zawsze znacznie łatwiej i prościej operować zylaki... W moim zawodzie, w czasie operacji stres trwa non stop po kilka godzin. Nie mamy niedziel ani świąt, bo w każdej chwili możemy zostać wezwani na salę operacyjną.

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiała: Krystyna Lenczowska

Spartakiada w Suchej Beskidzkiej

SPORTOWCY Z HOTELI HiL!



ROBERT JANUS wygrał skok w dal i był drugi w pchnięciu kulą i w biegu na 100 m.

W odbywającej się co roku w Suchej Beskidzkiej WOJEWÓDZKIEJ SPARTAKIADZIE SPORTOWEJ HOTELI PRACOWNICZYCH wzięły także udział reprezentacje Hotelu HiL. Nowohucy sportowcy wypadli bardzo dobrze, plasując się w wielu konkurencjach na czołowych miejscach. Szczególnie wyróżnił się mieszkaniec Hotelu Pracowniczego nr 7 z os. Młodości 7 Robert Janus, który wygrał skok w dal (dobrym rezultatem 5,67 m), był drugi w pchnięciu kulą i w biegu na 100 m. Sukces zanotował na swym koncie także drugi mieszkaniec Hotelu nr 7 Ryszard Sowa, który wygrał 1000 m (2:59,3). Ponadto punktowane miejsca zajmowali Andrzej Janiczek, Henryk Szklarczyk, Jerzy Szalapa i drużyna startująca w zgadywance terenowej. Wśród kobiet dobrze spisały się reprezentantki Hotelu Pracowniczego nr 13 OHP z os. Na Skarpie: Katarzyna Zubowicz, Halina Tomasik i Danuta Szewczyk.

W spartakiadzie startowało ogółem 15 reprezentacji hoteli męskich i 3 żeńskie.



RYSZARD SOWA wygrał bieg na 1000 m.

PIĄTEK — 7 X

PROGRAM I

17.15 Teleexpress
17.30 Kulisy wielkiej polityki — tajemnica amerykańskiego dolara
18.00 „70” — program dokumentalny
18.50 „Monitor rządowy”
19.10 „10 minut” — program publicystyczny
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 Telewizyjny teatr romantyczny — Iliada i Ifigenia
Eugeniusz Pietrow „Dwa nacięcia krzesła” (2)
21.15 „Czas” — magazyn publ.
21.50 „Super-wizja”

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
18.30 „Ze wszystkich stron...” — magazyn reporterów
19.00 „Wrockowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego”
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Magazyn „piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pole niczyje” (5) — serial tp

SOBOTA — 8 X

PROGRAM I

8.20 Studio sport
8.55 Program dnia
9.00 „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.20 „Na zielonym poligonie”
11.50 Telewizyjny koncert zyczeń
12.20 Wędrowki dalekie i bliskie
13.00 „Flesz” — magazyn muzyczny
13.30 „Tak się robi komedie” — program filmowy
14.30 Telewizyjny teatr prozy — Jurij Trifonow „Kilka scen z życia Głębowa”
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Portrety” — Zbigniew Saffjan
18.30 „Butik”
19.00 Z kamerą wśród zwierząt
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Rodeo” film fabularny produkcji USA
21.50 „Tydzień w polityce” — „Kanał 5” magazyn satyryczno-rozrywkowy
22.50 Telewizyjny przegląd sportowy
23.10 DT — wiadomości
23.20 Anegdota teatralne
23.25 Kino sensacji „Spadek” film produkcji ang.

PROGRAM II

15.00 Male kino: „Skarby” — film dok.
15.30 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
17.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra” teleturniej
19.30 „Alfa i Omega” — „AIDS ma wielkie oczy”
20.00 „Opowieści o symfonii” program muzyczny
21.30 Panorama dnia
21.50 „Zmienne losy kapitana Lancastera i Chubbie Miller” — ostatni odcinek serialu

NIEDZIELA — 9 X

PROGRAM I

9.00 Teleranek
10.30 DT — wiadomości
10.35 „W królestwie owadów” (3) — serial
11.05 Polagra '88 — reportaż z Poznania
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRIT w Katowicach
13.05 Teatr dla dzieci: „Alineczka i żołnierz”
13.50 Telewizyjny koncert zyczeń
14.40 „Marek Sierocki zaprasza”
15.10 „W kamienym kręgu” (28 i 29) — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”

TV

18.10 „Od Picadora do Zaleszczyk” (2)
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka „Wuzle”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Smieciarz” (1) serial tp
21.35 „7 dni na świecie”
21.45 Studio sport
22.30 Telewizyjny film dok.
23.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

7.30 „Prezentacje”
7.50 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.25 Film dla niesłyszących: „Smieciarz” (1) serial tp
9.55 „Pierwsza Warszawka Kościuszki”
11.30 Lokalny koncert zyczeń
11.50 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Kino rodzinne: „Lek wysokości” cz. 1 film produkcji węgierskiej
13.05 „100 pytań do...”
13.35 Klejnoty kultury
14.15 Rajd Warszawski
14.20 Podróż w czasie i przestrzeni
16.10 „Sztuka ogrodowa w Polsce”
16.40 Recital Urszuli Trzaski-Moroz
16.10 „Być tutaj” gawęda prof. Wiktora Zina
16.20 „Kino-Okno”
17.15 Jubileusz 30-lecia szkoły chórów Jerzego Kurczewskiego
17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnej
19.00 Festiwal muzyki Krzysztofa Pendereckiego
19.30 Jubileusz teatru „Ate-neum”
20.00 Studio sport
21.00 „Tryptyk brodnicki” — bluz
21.20 Rajd Warszawski
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni” (5) — „Kraków 1902” — serial tp

PONIEDZIAŁEK — 10 X

PROGRAM I

16.20 Program dnia, DT — wiadomości
16.25 „Luz” program nastolat-ków
17.15 Teleexpress
17.30 „Prosty rachunek”
17.40 Studio sport
18.30 „Laboratorium”
18.50 „Telereporter”
19.10 „10 minut” program publicystyczny
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 Teatr telewizyjny — James Joyce „Wygnańcy”
22.25 Program publicystyczny

PROGRAM II

16.00 Program lokalny
16.30 Antena „2” na najbliższy tydzień
16.50 „Ojczyzna — polszczyzna”
19.05 Galerie świata: „Trzej malarze — Bruegel” (2) — film dokumentalny produkcji angielskiej
19.30 „XXII festiwal pianistyki polskiej w Słupsku”
20.00 Puchar Ameryki — reportaż
20.30 Polagra '88
20.50 „Uwaga, dokument”
21.30 Panorama dnia
21.45 Koncert bluesa
22.10 „Zamyślenia”
22.25 Biografie: „William Golding”

WTOREK — 11 X

PROGRAM I

9.25 „Złote obrączki” (11) — serial produkcji hiszpańskiej
16.00 Program dnia, DT — wiadomości
16.05 „Gazeta Rolnicza”
16.25 Dla młodych widzów: „Adres Polska — zdolny do służby wojskowej”
17.15 Teleexpress
17.30 „Polonia Restituta” (6) — serial tp
18.15 „Szaleństwa Maxa” — film produkcji franc.
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”

18.50 „Kram”
19.10 „10 minut” program publicystyczny
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Złote obrączki” (11) — serial produkcji hiszp.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 Recital Karela Gotta
22.00 „Zawsze po 21-szej”
22.40 Rozmyślenia prof. Mariana Stepnia

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
18.30 „Wiek niepewności” (2) serial dokumentalny
19.30 Studio sport
20.00 „Pamięć i legenda” — film dokumentalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „American graffiti” film obyczajowy produkcji USA
22.35 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 12 X

PROGRAM I

9.25 „Człowiek” film produkcji radzieckiej
15.50 Program dnia, DT — Losowanie Express i Super Lotka
16.05 „W świecie ciszy” program dla niesłyszących
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino „Tik-Tak” — „Cudowna podróż” (1) — serial produkcji RFN
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia” — program publicystyczny
18.00 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 „Gra o milion”
19.10 „10 minut” program publicystyczny
19.20 Dobranoc: „Miś Uszatek”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Wsi moja sielska, a-nielska” — film fabularny produkcji czechosłowackiej
21.45 „Generał Berling — kartki z pamiętnika” film dokumentalny

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
18.30 „ABC” — teleturniej językowy
19.00 A'propos
19.30 „Za Odrą” program dokumentalny
20.00 „Klucz do nowej muzyki”
21.00 „Polak w przyrodzie”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą”
22.30 Wieczorne wiadomości

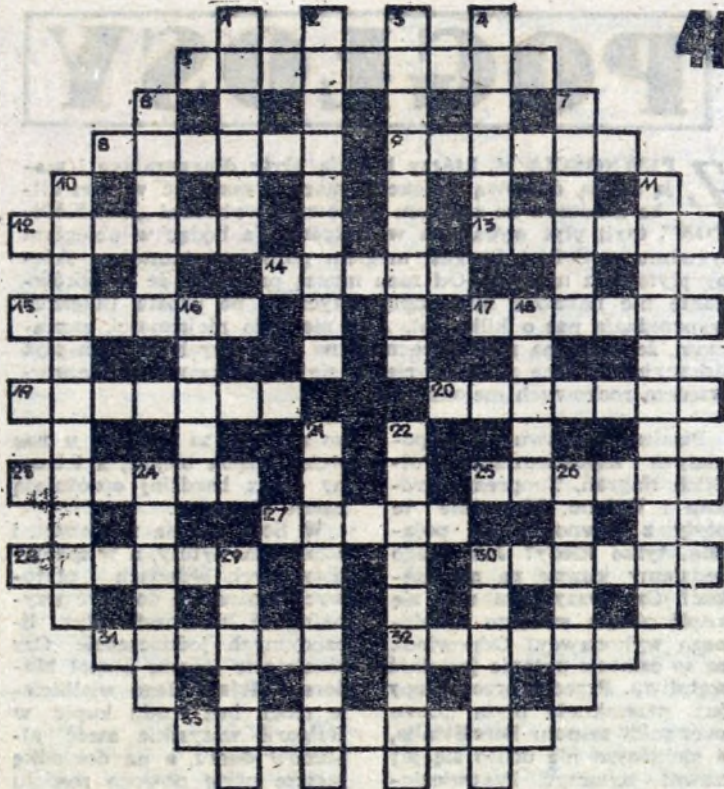
CZWARTEK — 13 X

PROGRAM I

9.25 „Bergerac” (6) — serial kryminalny prod. angielskiej
16.20 Program dnia, DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów:
17.15 Teleexpress
17.30 „Żołnierze — Warszawa”
17.45 Telewizyjny film dok.
18.20 „Sonda”
18.50 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.10 „10 minut” program publicystyczny
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Bergerac” (6) — serial kryminalny produkcji angielskiej
21.05 „Pegaz”
21.55 Polityka, politycy
22.25 „Piknik country — Mrągowo '88”

PROGRAM II

17.30 „Rodzice i szkoła”
18.00 Program lokalny
18.30 „Muppet show, czyli rewia gwiazd”
19.00 Prezentacje, prowokacje, pytania
19.30 „Puls” — nauka pływania niemowląt
20.00 Międzynarodowy festiwal cyrkowy — Monte Carlo
21.00 „Ekspress reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Gyorgy Schwajda „Hymn”
23.00 Wieczorne wiadomości



POZIOMO: 5. międzywojenny marszałek Polski, 8. zdarzenie, widowisko budzące zgrozę, 9. rower dla dwojga, 12. wg Sienkiewicza był oblegany przez wojska tatarskie, 13. wieś nad Oką, miejsce formowania pierwszej dywizji wojska polskiego, 14. kraj w Azji, 15. pojemnik na wycieczkową herbatę, 17. jedna z występujących w procesie sądowym, 18. był autorem politycznych szopek krakowskich i utworu scenicznego „Igrze w Barbakanie” 20. dyscyplina sportowa (konna lub samochodowa), 23. część koła stykająca się z wałem, 25. stopień wojskowy, 27. w niej gaz (np. tlen), 28. żyje w symbiozie z rakiem pustelnikiem, 30. postać ze sztuki A. Fredry, 31. wśród wartościowych papierów, 32. lekcja pisania ze słuchu, 33. urządzenie do nawilżania w przetwórstwie lnianym.

PIKOWO: 1. kolorowa szyba, 2. port w delcie Wołgi, 3. urządzenie przy oczyszczaniu ścieków — osadnik, 4. śmierdziel amerykański, 6. brawurowe zwycięstwo, 7. czasem spada z nieba, 10. skupisko gapiów, 11. wizualna oprawa widowiska scenicznego lub filmowego, 16. zemsta, 18. pas płótna lub papieru, 21. pogląd filozoficzny uznający działanie jednocześnie kilku czynników, sił itp., 22. w nim dzieje imienia, 24. zmowa, 26. nad nim Piwniczna 29. hałas, rumor, 30. towarzyska wycieczka z poczęstunkiem.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać do 13 bm. (włącznie).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

NR 39
POZIOMO: 5. wrzeczono, 8. Warski, 9. rapier, 12. meduza, 13. klasza, 14. nerpa, 15. desant, 17. satyra, 19. sternik, 20. partner, 23. kworum, 25. blenda, 27. front, 28. wizjer, 30. flisak, 31. kangur, 32. jabłko, 33. korniszon.
PIKOWO: 1. Proszna, 2. dekwent, 3. Siarkopol, 4. snopek, 6. kabura, 7. relikw, 10. cementownia, 11. Azerbejdżan, 16. nandu, 18. akryl, 21. margaryna, 22.

Winicjusz, 24. Rejtan, 26. epizod, 29. region, 30. Fablok.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 39. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Tadeusz Dudus 31-964 Kraków os. rKakowiaków 39/5, Katarzyna Cios 31-808 Kraków os. Strusia 7/183, Dorota Baran 33-272 Demblin, wieś Wola Rogowska.
UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

KINA

SWIT godz. 16.15 i 18.15 „Commando” prod. USA, od 16 lat, godz. 20.15 „Betty” prod. francuskiej, od 16 lat. **PORANEK** 9 bm. godz. 13.45 „Cztery pancerni i pies” prod. polskiej, b/o (II zestaw).
ŚWIATOWID od 6 do 9 bm. godz. 15.00 „Johann Strauss nie koronowany król” prod. NRD, od 12 lat, godz. 17.00 „Most na rzecę Kwai” prod. angielskiej, od 15 lat, godz. 20.15 „Dzika namietność” prod. USA, od 18 lat, od 10 bm. godz. 15.15 „Pieśń o Rolandzie” prod. francuskiej (pożegnanie z filmem), godz. 17.15 „Most na rzecę Kwai”, godz. 20.15 „Dzika namietność”. **PORANEK** 9 bm. godz. 13.30 „Porwanie w Tiumuristanie” prod. polskiej b/o.
SFINKS 7 bm. godz. 14.45 „Pół żartem, pół serio” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.15 DKF KROPKA „Max moja miłość”, 11 bm. godz. 15.45 „Pechowiec”, godz. 18.00 i 20.15 DKF KROPKA film F. Felliniego.

„Gdańsk '88 — Zwycięskie Lwy”

8 bm. o godz. 15.45 i 18 „Krótki film o miłości” (godz. 20 spotkanie z twórcami); 9 bm. godz. 16 i 18 „Kobieta samotna” (godz. 20 spotkanie z twórcami); 10 bm. godz. 15.45 „Zezowate szczęście”, godz. 18 „Obywatel Piszczek” (godz. 20 spotkanie z twórcami); 12 bm. godz. 15.45 i 18 „Schodami w górę, schodami w dół” (godz. 20 spotkanie z twórcami); 13 bm. godz. 15.45 i 18 „Zad wielkiego wieloryba” „Wielgilla” (godz. 20.15 spotkanie z twórcami); 15 bm. godz. 16 i 18 „Łabędzi śpiew” (godz. 20 spotkanie z twórcami); 16 bm. godz. 15.45 i 18 „Detknięci” (godz. 20 spotkanie z twórcami); 17 bm. godz. 16 i 18 „Gdziekolwiek jest, jeśliś jest...” (godz. 20 spotkanie z twórcami).

TEATR LUDOWY

7 bm. godz. 19.15 „Dożywocie”, 8 i 9 bm. godz. 18.00 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 10 bm. teatr nieczynny, 11 bm. godz. 18.00 „Zemsta”, 12 bm. godz. 11.00 „Zemsta”, 13 bm. godz. 11.00 „Opowieść wigilijna”.

KONKURS

„To było w «Głosie»”

DOBIEGA KOŃCA

Jeszcze tylko jedno losowanie w następnym numerze „GNH”, gdyż kończymy nasz konkurs.
W tym tygodniu (konkurs nr 16) donicę kwiatową wylosowała Halina Modrzejewska zam. w Krakowie ul. Bojki 10/25. Poprawna odpowiedź brzmi: „GNH” nr 38 z 16.09. 88 r. artykuł — „Konsekwencje jednej nocy”, którego autorka jest Janina Dziuro.

POGŁOSY

Z PEWNOŚCIĄ ci, którzy kupują płyty długogrające i mają swoją domową kolekcję, mogą wyszperać w niej kilka albumów ze znakiem firmowym wytwórni „BAŁKANTON”, czyli płyt wydanych w Bułgarii. Ja będąc w ubiegłym tygodniu w Sofii i Burgas, mogłem porównać tamtejsze sklepy płytowe z naszymi. Od razu muszę przyznać, że to porównanie nie nastroiło mnie optymistycznie, po prostu Bułgarzy wyprzedzają nas o kilka lat. Aby nie było niejasności, zaznaczam, że mam na myśli obecność na sklepowych półkach płyt licencyjnych. One przecież cieszą się największym zainteresowaniem rockowych melomanów.

Pisałem niedawno o wspólnych zapowiedziach Polskich Nagrań, Tonpressu, Pro-nitu i Wifonu. Wszystkie te płyty z pewnością się pojawią, tylko kiedy? Jak długo będziemy jeszcze na nie czekać? Czy wszystkim uda się kupić album swojego ulubionego wykonawcy? Odpowiedź na to ostatnie pytanie jest dość wątpliwa. Przecież przez sklepy już przemknęła płyta „Love over gold” zespołu Dire Straits, a niektórym nie udało się jej nawet zobaczyć. Przywieziono mi z Warszawy bestseller zespołu Pink Floyd, czyli „Dark side of the moon”, a w krakowskich sklepach nie ma szansy jeszcze upolowania tej płyty i nie wiadomo kiedy taka szansa się nadarzy. Krót-

ko mówiąc za płytami u nas wciąż trzeba biegać, a ich ceny coraz bardziej opróżniają nasze kieszenie.

W Sofii można zobaczyć i kupić inne tytuły, a w specjalistycznych sklepach płytowych można się doliczyć przynajmniej kilkunastu płyt licencyjnych jednocześnie. Czy pamiętacie jeszcze zespół Modera Talking? Jego wielbiciele mogą bez trudu kupić w Bułgarii wszystkie sześć albumów duetu, a na dokładkę jeszcze płytę nowego zespołu Ditera Bohlena Blue System. Jeżeli zostaną w kieszeni jakieś pieniądze to w kolejce czekają płyty C.C. Catch. Oczywiście nie wszyscy marzą o płytach z muzyką dyskotekową. Coś ciekawego dla sie-

Płyty, płyty, płyty...

Co nowego w „Bałkantonie“?

(Korespondencja z Sofii)

bie wybiorą też miłośnicy „poważnej” muzyki rockowej. Na przykład ja kupięm album „Fahrenheit” amerykańskiej grupy Toto, zawierający wspólnie przebieg „I'll be over you”, płytę „Notorious” firmowaną przez Duran Duran i składankę singlowych przebojów sprzed lat poczytych Deep Purple. Ciekawe, czy fani współczesnego heavy metalu słyszą kiedykolwiek takie kawałki jak „Black night”, „Speed king” czy „Fireball”?

Niespodzianka czeka w Sofii również na amatorów włoskiej piosenki. Na płycie „Le canzoni d'oggi” można posłuchać takich sław jak Al Bano i Romina Power, Adriano Celentano, Gianna Nannini czy Raffaella Carrà. Ci, którym podobają się tegoroczne przeboje z San Remo, mogą sobie zrobić przyjemność kupując płytę „San Remo '88”.

Wymieniając płyty licencyjne w sofijskich sklepach nie wspominać o tych, które można było albo jeszcze można kupić w Polsce (także w Krakowie). Wśród nich są płyty takich gwiazd jak Elvis Presley, Madonna, Queen, Lionel Richie czy Chicago.

No cóż, to krótkie porównanie udowodniło chyba, że obok Węgrów i Czechosłowaków także Bułgarom możemy zazdrościć obfitości i różnorodności repertuarowej wśród wydawnictw licencyjnych, mając jedynie nadzieję, że dzięki nowemu kierownictwu artystycznemu Polskich Nagrań (o czym się dużo mówi i pisze) już wkrótce nie będziemy mieli powodów do kompleksów.

Naszym sklepom brakuje jeszcze jednego. Salony płytowe na całym świecie, tak-

że te największe w Sofii, mają duże, pojemne regały, w których znajdują się płyty. Kupujący spacerują pomiędzy tymi regałami i sami wybierają odpowiadające im albumy. To naprawdę nie jest to samo grzebać własnymi rękami wśród setek płyt, a oglądać niektóre z nich na półce i pokazywać palcem, prosząc ekspedientkę o pokazanie.

Bułgarskie płyty mają w dodatku jedną zaletę. Kosztują po 4 lewy, czyli mniej więcej po 800 zł. W Polsce bułgarskie longplaye można kupić za 1000 zł, natomiast za licencje rodzimych firm fonograficznych trzeba wyjąć z kieszeni od 1500 zł w górę. Warto więc chyba zaplanować przyszłoroczne wakacje nad Morzem Czarnym.

Jacek KRAĞ

Film o dobrym łotrze

Tak nazwał Tadeusz Sobolewski w niezwykle kompetentnej recenzji, zamieszczonej w 8. numerze miesięcznika „Kino”. Zachęcam czytelników „GNH” interesujących się filmem, do lektury tego artykułu, zatytułowanego przejmująco „Wszyscy jesteśmy mordercami”.

Krzysztof Kieślowski zrobił film o naszej zbiorowej odpowiedzialności za zło dziejące się wokół nas. Oto młody człowiek walczy się bez celu po Warszawie. Próbuje „zabić swój czas” kinem, ale kasjerka informuje go, że wyświetlają nudny film o miłości. Próbuje „posiedzieć” w kawiarni przy „pepsi” i ciastku. Nudzi się. Obserwujemy, jak u zwyrodniałego człowieka narasta agresja. Stan ten nie znajduje jak potrzebnego w młodym wieku „wyładowania”.

Jednocześnie pojawia się w filmie wątek taksówkarza. Podobnie, zupełnie

prosił o podwiezienie (w tej epizodycznej roli Krystyna Janda i Olgierd Łukaszewicz), taki żart... Po drodze zatrzymuje się przy bezdomnym psie i dzieli się z nim swym śniadaniem. Nie jest więc taki zupełnie zły. Ale następna sekwencja znów pokazuje nam tę gorszą część charakteru taksówkarza: klaksonem piosły pioska prowadzonego na smyczy, taki żart...

Jest też w filmie trzeci wątek, historia młodego prawnika. Sekwencje te łączą się na moment w kawiarni. Jacek (debiutujący w filmie Mirosław Baka) przygotowuje sobie sznur, narzędzie późniejszej zbrodni. Piotr (Krzysztof Globisz) omawia z narzeczoną pozytywne wyniki egzaminu do izby adwokackiej. Taksówkarz (Jan Tesara) oczekuje na postój swego pasażera. Los zetknie jeszcze raz dwóch pierwszych, na sali sądowej. Dla jednego z nich zakończy się to śmiercią. Wcześniej zginie taksówkarz.

Ten wielowymiarowy film jest wstrząsający w swej wymowie, ale bardzo różnorodny w odbiorze. Do pewnego czasu widz identyfikuje się z

antypatyczną ofiarą okrutnego przestępstwa. Reżyser nie chroni nas przed naturalistyczną scenarią odrażającego mordu. Taksówkarz ginie w mękach walcząc, prosi. Jego rozpaczliwe wysiłki nie są zauważone przez przejeżdżającego w pobliżu rowerzystę, klakson uruchomiony ostatkiem siły zagłuszony zostanie przez towarowy pociąg. Oznaki życia ujawnione tuż przed wpełnieniem ciała do Wisły powodują dobiecie ofiary ciężkim kamieniem. Jednak morderca zdradzi w pewnym momencie swe ludzkie oblicze, kiedy oglądając twarz swej ofiary wykrzykuje — „O Jezu”.

W pewnym momencie filmu przestępcę staje się ofiarą. Widzimy jego matkę płaczącą na procesie, śledzimy starania debiutującego obrońcy, by ochronić swego, pierwszego w życiu, klienta przed najwyższym wymiarem kary. W końcowych scenach obserwujemy rozpacz młodego chłopca, który nie chce umierać. Reżyser tak konstruuje nastrój swego filmu, że teraz widz jest po stronie mordercy. Jacek zwierza się adwokatowi; z całego krótkiego

życia. Mówi, że musiał opuścić rodziną wioskę, rodziców — po nieszcześliwym wypadku, w którym zginęła jego jedyna siostra. Fatum, przeznaczenie, czy zbieg okoliczności czynią ze zwykłego młodzieńca mordercę? Czy ten zagubiony człowiek jest jedynym odpowiedzialnym za swój czyn? Pojawiają się takie pytania u każdego uważnego obserwatora filmowej rzeczywistości, tak bliskiej codzienności, jaka nas otacza.

Końcowe sceny spowodują u widza jeszcze większy niepokój. Chyba po raz pierwszy w filmie polskim oglądać możemy egzekucję. Akt zgonu wypisywany jest jeszcze za życia skazanego, którego nazywamy w duchu ofiara. Funkcjonariusze więzienni z niepotrzebnym hakiem i siłą — choć nikt im nie stawia oporu — wnoszą Jacka pod stryżek. Kat daje mu zapalić ostatniego papierosa...

Film ten powinniśmy zobaczyć, choć czasami mniej wytrzymali będą zamykać oczy.

Tadeusz SKOCZEK

MÓWIŁY PO POLSKU

W POPRZEDNIM odcinku przytoczyłem kilka par wyrazów obcych, które wskutek uderzającego podobieństwa zewnętrznego bywają nagminnie ze sobą mylone. Przypominając starą prawdę mówiącą o tym, że jeśli nie zna się dokładnego znaczenia bądź formy jakiegoś obcojęzycznego wyrazu wyrażenia czy zwrotu, lepiej zrezygnować z ich użycia, podaję dziś następne przykłady: „AKTERYJNY to „odnoszący się do bakterii, czyli drobnoustrojów” (od greckiego bakterion „paleczka”). BATERYJNY zaś to „dotyczący baterii, czyli akumulatora, czyli zespołu ogniw elektrycznych”. ALEGORIA (od greckiego allegoria) to „przedstawienie pojęć abstrakcyjnych za pomocą umownego obrazu lub umownej figury zastępczej (w plastyce) bądź opis lub opowiadanie mające jako całość sens przenośny (w literaturze). Możemy np. powiedzieć: Po-

sag był alegorią wiosny. ALERGIA zaś to „swoista reakcja ustroju na pewne związki chemiczne znajdujące się m. in. w powietrzu, w pokarmach będąca przyczyną wielu chorób, np. astmy, inaczej uczulenie”.

IRYGACJA to „nawodnienie (od łac. irrigatio), np. Udział ludności Egiptu w pracach irygacyjnych był wielki. IRYTACJA zaś (od łac. irritatio) to „rozdrażnienie, rozgniewanie się, zdenerwowanie”. — Irytujesz mnie swoim infantylnym zachowaniem — powiedziała dziewczyna do chłopaka.

REFEROWAĆ (od łac. refero „odnoszę”) znaczy „wygłaszać referat, przedstawiać komuś jakąś sprawę, składać z czegoś sprawozdanie”, np. Student referował wyniki doświadczeń. REFORMOWAĆ natomiast (od łac. reformo „przekształcam”) to „wprowadzać zmiany, reformy, zmieniać, przekształcać” np.

Polska od kilku lat reformuje gospodarkę.

EFEKT (od łac. effectus „skutek”) to „wynik, skutek, rezultat” (zwłaszcza zewnętrzny). APEKT natomiast (od łac. effectus) to „silne, krótkotrwałe wzruszenie połączone z ogólnym podrażnieniem systemu nerwowego” (w psychologii) bądź „uczucie żywione do jakiejś osoby, przywiązanie, sympatia, miłość” (znaczenie przestarzałe, np. Kmicic darzył afektem Olenkę).

PRYNCYPALNY to trzymający się zasad (pryncypów), kierujący się zasadami, bezkompromisowy. PRYNCYPALNY natomiast to tyle, co „główny, naczelnny, zasadniczy” (stąd przestarzałe pryncypał na określenie „szefa, kierownika, zwierzchnika, przełożonego”). Można powiedzieć, że ktoś jest pryncypalny, bo w ważnych sprawach zajmuje pryncypalne stanowisko. Pryncypalny pryncypalny wyszedł już z użycia, choć niekiedy słyszy się jeszcze określenia: pryncypalna ulica, w mieście. (mms)

KULTURA

W NCK — FILM Z BEATLESAMI
W KLUBIE „KUŹNIA” — RECITAL
KRZYSZTOFA DĄKUSZEWICZA

P O SPOTKANIU z kukielkami prof. Ciekawskiego NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY zaprasza już 9 bm. wszystkich miłośników na bajkę teatralną „HISTORIE NIESTWORZONE NA STACJI ZMYŚLONEJ” o godz. 15. Już dzisiaj NCK proponuje wszystkim fanom Beatlesów film „POZDROW ODE MNIE BROAD STREET” z udziałem Paula McCartney’a i Ringo Starra. Projekcja o godz. 17 i 19.30. 10 bm. o godz. 19 usłyszeć będziemy mogli „PIOSENKI Z KABARETU STARSZYCH PANÓW” w wykonaniu Marij Panas, a 12 bm. odbędzie się kolejny „BAL Z MYSZKĄ” z udziałem nowohuckiej kapeli podwórkowej „Paka Zbycha”.

KLUB „KUŹNIA” (os. Złotego Wieku 14) już dzisiaj zaprasza o godz. 18.30 na seans polskiej komedii kryminalnej „NOWY JORK. CZWARTA RANO”, za tydzień 14. 10. w ramach DKF, projekcja najnowszej filmu Mikłosa Janosza „SEZON POTWORÓW” 12 bm., w środę, cyklu „PIOSENKI Z SENSEM”. Wszystkich miłośników twórczości Krzysztofa Dąkuszewicza zapraszamy o godz. 18 na recital autorski „WSPOMNIENIA Z IZBY OTRZEZWIEŃ”. Bilety na tę imprezę są do nabycia w Punkcie Informacji Kulturalnej KM HiL oraz w klubie. Tam też kupić można wejściówki na koncert Obywatela G. C. 24 bm. 1800 zł to sporo, jednak mając przed oczami popis Grzegorza Ciechowskiego podczas „Sopotu” chyba warto tyle dać. (md)

Koszykarze wiele umieją!

ZNAMOMICIE wystartował do rozgrywek sezonu 1988/89 koszykarzy beniaminek I ligi krakowski Hutnik. Mimo iż na początek przyszło mu się zmierzyć z trudnymi rywalami — Zastalem Zielona Góra i wicemistrzem kraju wrocławską Gwardią — obydwie mecze zakończyły się jego zwycięstwami.

Podopieczni Zdzisława Palucha i Tomasza Czał przystąpili do obydwu spotkań bez kompleksów, imponując przede wszystkim olbrzymią walecznością (szczególnie w obronie), ambicją i... sporymi umiejętnościami. Pierwsze dwa punkty w ekstraklasie zdobył dla Hutnika Ryszard Janczura, który w obydwu meczach był przykładem niesamowitej pracowitości, woli walki — symbolem tego, jak ciężko trzeba zapracować na sukces w I lidze. Często bronił jak lew dostępu pod własny kosz, by za chwilę nie oszczędzać sił przy wyprowadzaniu ataku. Zresztą podobnie postępowali inni.

Nieoczekiwanie trudniej było wygrać hutnikom z Zastalem niż Gwardią, w której nie wystąpił już jej wieloletni as autowy Bińkowski (wyjechał do Belgii), a to dlatego, że zielonogórzanin preferuje brzydszą, ale... skuteczniejszą koszykówkę. Wiele razy oglądaliśmy więc walkę w parterze, na granicy faulu. Prawie przez cały mecz Hutnik minimalnie prowadził, ale dopiero wtedy, kiedy udanie trafiali za 3 punkty Szporna i Klimczyk jego przewagę się zwiększała. Ostatecznie gospodarze wygrali 8 p., ale na sukces musieli ogromnie zapracować.

W niedzielę hutnicy mogli wreszcie pogrążyć w prawdziwą koszykówkę i... ujawnić swoje duże możliwości. Potwierdził przydatność w zespole nowy nabytek Sroczyński (w sobotę nie błyszczał), który na początku zdobył 3 ładne kosze. Później zaskoczył wszystkich młodzieńcy Leszek Janczura, wypalając wiele piłek w obronie. Kiedy rozstrzelali się za „3” i Szporna, i Klimczyk (ten drugi aż 3 razy!) na tablicy świetlnej pojawił się w 24 min. zaskaku-

jący wynik: 62:46 dla Hutnika. Gwardia przekonała się, że to nie przelewki, poprawiła grę w obronie (pressing na całym boisku), zaczął wreszcie rzucać Boryca (często za 3 punkty) i niedługo przewaga gospodarzy stopniała do 6 punktów. Wtedy to do akcji włączyli się Sroczyński i Szporna, a także Rutkowski. Niebezpieczeństwo zostało oddalone i cały mecz nieoczekiwanie, ale zasłużenie wygrał Hutnik.

Wielkie brawa dla koszykarzy. Teraz czekamy na pomyślne wieści z Wybrzeża. Hutnicy grają w Gdańsku z Wybrzeżem i w Keszalinie z AZS-em.

HUTNIK — ZASTAL Z. GÓRA 69—61 (42—39)
Punkty Klimczyk 25, Szporna 15, Rutkowski 9, L. Janczura 8, R. Janczura 7, Sroczyński 5

HUTNIK — GWARDIA WROCŁAW 86—76 (47—42)
Punkty: Klimczyk 23, Rutkowski 22, Sroczyński 14, L. Janczura 12, Szporna 9, R. Janczura 8.

MIMO zdobycia przez szczypiornistów Hutnika 3 punktów w inauguracyjnych (na Suchych Stawach) meczach nowego sezonu z Anilaną Łódź i Wisłą Płock, z niepokojem będziemy oczekiwać rezultatów ich kolejnych występów w rozgrywkach I ligi. W porównaniu z rokiem ubiegłym prawie cały zespół gra dużo słabiej. Pierwsze, co rzuca się w oczy, to wielki chaos, improvisacja przy rozgrywaniu ataku pozycyjnego. Graczom zdarzają się podstawowe błędy techniczne: niecelne podania, kroki, strzały z nieprzygotowanych pozycji, „głupie” przewinienia. Fatalna jest gra w obronie. Szczególnie po bokach tworzą się dziury, przez które z łatwością przedostają się rywale i strzelają gole. Szwankuje rozebranie szybkiego ataku, który jeszcze przed rokiem był silną bronią Hutnika. Całe szczęście, że do „formy” kolegów nie dostróili się na razie bramkarze M. Ciałowicz i J. Kośmider. W sobotnim spotkaniu przeciwko Anilanie „Ciało” popisał się, szczególnie na początku i w końcówce meczu, świetnym refleksem, po szkolnych błędach hutników w obronie. Zupełnie bezproduktywny w tej for-

Szczypiorniści mogą mieć kłopoty...

macji był przede wszystkim Skalski, który fatalnie poczynił sobie także w przodzie. Żadnym wytłumaczeniem nie może być bowiem świetna postawa w bramce Anilany Marszałka. Jeśli po szybkiej akcji nie trafia się do siatki z 2—3 m (Kopczyński, Walka), albo nie wykorzystuje karnego (Ćwik, Walka), to świadczy to w pierwszej kolejności nie o dobrej formie bramkarza, ile po prostu... braku umiejętności strzelającego.

W niedzielę, mimo iż zdenerwowani trenerzy W. Gmyrek i S. Ryś zrezygnowali z „usług” Skalskiego i Kopczyńskiego, a Ćwika i Trybego zostawili początkowo na ławce, też nie mieliśmy powodów do zachwytów (znowu słabe rozebranie ataku, błędy w obronie, niepotrzebne strzały), a to z tej prostej przyczyny, że młodzi Nowakowski i Młockowski, a także „rutyniarze” Mroczkowski i Tomaszewski (którzy nie wnieśli do gry nic nowego, lepszego). Na szczęście po przerwie kiedy weszli na boisko Ćwik i Trybe, Hutnik zaczął grać nieco dokładniej, szybciej i — co najważniejsze — skutecznie. Na 4 minuty przed końcem zastępujący Ciałowicza Kośmider obronił trudną piłkę, a w rewanżu najpierw Nowakowski wykorzystał karnego, a potem Ćwik zakończył szybką kontrę strzałem nie do obrony i gospodarze wygrali 22—18.

Po 4 meczach (2 kolejkach) powodów do zadowolenia mamy jednak bardzo mało... (mm)

HUTNIK — ANILANA ŁÓDŹ 19—19 (11—8)
Hutnik: Ciałowicz (Kośmider) — Obrusik 6, Pater 4, Walka 3, Mularczyk 2, Skalski 2, Kopczyński 1, Trybe 1.

HUTNIK — WISŁA PŁOCK 22—18 (8—11)
Hutnik: Ciałowicz (Kośmider) — Walka 6, Pater 3, Ćwik 3, Wroczkowski 2, Obrusik 2, Mularczyk 2, Tomaszewski 2, Młockowski 1, Nowakowski 1.

WALDEMAR KOPROWSKI (lat 34, pracownik Zakładu Mechanicznego Huty im. Lenina) należy do wyjątkowo wybrednych sympatyków II-ligowej piłkarskiej drużyny Hutnika. Niektórzy nazywają go najgłośniejszym kibicem na Suchych Stawach, ponieważ zasiadając w centralnej części trybun (na środku, pod dachem), nie raz wyraża swoje niezadowolenie z gry i postawy zawodników, domaga się od trenerów zmian, wytyka błędy sędziom. Kiedy po serii b. dobrych występów hutników w kilku ostatnich kolejkach wiele osób wypowiadało się o ich umiejętnościach w superlatywach, on uparcie twierdził, że wcale nie jest jeszcze tak dobrze i że spokojem dodawał, że dopóki Hutnik nie odrobi minusowego punktu z wypadki w spotkaniu z Avią w Świdniku, dopóty nie będzie to dla niego... klasowy zespół!

Wielka szkoda, że przed sobotnim meczem 10. kolejki rozgrywek II ligi pomiędzy Igloopolem a Hutnikiem w Dębicy nie założyłem się z Koprowskim o very superior old pale brandy (wysokogatunkowy stary koniak), że nowohucianie zwyciężą i to aż 3—0! Jestem pewny, że realnie oceniając szanse obydwu drużyn (Igloopol był przecież wiceliderem) kibic z ochotą przystałby na zakład i być może — podwoiłby stawkę. Muszę jednak uczciwie przyznać, że gdyby doszło do założenia się, byłoby to z mojej strony zwyyczajny bluff. Nie wierzę bowiem — mimo wszystko — podobnie zre-

Wspaniałe zwycięstwo Hutnika w Dębicy!

Czy Koprowski rozgrzeszy wreszcie piłkarzy...

szą jak chyba nikt z sympatyków hutniczej jednostki, iż z arcytrudnego terenu, z Dębicy, podopieczni Andrzeja Bielendy i Władysława Łacha przywiozą tak znakomity rezultat. A jednak tak się stało: Hutnik po świetnej grze zwyciężył gospodarzy 2—0.

Po powrocie do Krakowa poprosiłem trenera Bielendę o rozmowę.

— Proszę przyjąć serdeczne gratulacje za wspaniały sukces, jakim jest pokonanie przez pański zespół silnego Igloopolu. Jak do tego doszło, skąd ta metamorfoza drużyny? W potyczce ze Stalą Rzeszów, choć zakończoną wygraną, dało się zauważyć pewne symptomy obniżki formy wielu zawodników...

— Sam byłem ciekawy, czy słabsza gra moich podopiecznych w tym meczu, była wynikiem zmęczenia, spowodowanego faktem, iż w ciągu 4 dni musieliśmy rozegrać dwa trudne spotkania, czy też zaczyna się jakiś dłuższy kryzys. Odpowiedź dała mi już częściowo środowa gra kontrolna, treningowa, pozorująca mecz ligowy, podczas której piłkarze odzyskali świeżość, a świetnie poczynali sobie przede wszystkim Waligóra (ogrywał kolegów, strzelił gola). Jeden kłopot spadł mi z głowy: kontuzjowanego Gierka miał kto zastąpić. Teraz trzeba było przygotować taktykę.

— Właśnie, co Pan wymyślił?

— Zastanowiło mnie to, że Igloopol częściej wygrywał ostatnio na boisku rywali niż u siebie, a więc bardziej odpowiada mu chyba gra z kontry. Ponadto wiedziałem, że II linia dębiczana składa się tylko z 3 graczy. W tym zobaczyłem szansę dla nas. Grając 4 pomocnikami mieliśmy uzyskać przewagę, zagęszczając środek pola, a stamtąd szukać szansy w szybkich kontratakach.

— I co? Udało się chyba. „Tempo” napisało w pomocowej relacji tak: „(...) Druga linia gospodarzy była tylko tłem dla świetnie dysponowanej analogicznej formacji Hutnika”. To dla mnie raczej niespodzianka in plus...

— Zgodnie z oczekiwaniami gospodarze, szczególnie za sprawą groźnego Cebuli, już na początku meczu przeszli do groźnych ataków, ale trwało to zaledwie kilka minut. Moi piłkarze — właśnie pomocnicy — szybko uspokoiли grę i podyktowali własne warunki na boisku. Raz po raz Sermak rozpoczynał groźne pomysłowe akcje, po czym piłka wędrowała przeważnie na lewe skrzydło do

Kraczkiewicza bądź Kasztelana i pod bramką Kłaka dochodziło do gorących spiek. W 14 min. zdobyliśmy bramkę: po kolejnym ładnym podaniu Sermaka świetnie dysponowany tego dnia Kraczkiewicz „poszedł” lewym skrzydłem, podał do Kasztelana, który idealnie wypuścił wychodzącego na wolne pole Waligórę. Mirek znalazł się 11 m od bramki, spokojnie przyjął piłkę, popatrzył gdzie jest bramkarz, i półgłownie strzelił pewnie koło prawego słupka.

— Popisowa akcja hutników, kapitalny gol Waligóry!

— Mirek wykorzystał tutaj swoją nienaganną technikę, a przy tym wykazał opanowanie rutyniarza.

— Co było dalej?

— Nie zmieniliśmy taktyki, graliśmy dalej odważnie, co... przyniosło nam drugiego gola! Tym razem Kraczkiewicz zrewanżował się Sermakowi. Znakomicie podał mu piłkę na skrzydło, po czym nastąpiło piękne dośrodkowanie z linii końcowej boiska tego ostatniego do nadbiegającego Kowalika. Podanie było znakomite, lobowane, piłka „odchodząca” od bramki, co do tego stopnia zdezorientowało obrońców gospodarzy i bramkarza, że wcale nie interweniowali, kiedy z 8 metrów Kowalik celnie strzelał głową do siatki. Podobną bramkę zdobyliśmy w meczu ze Stalą S. Wola (dośrodkowanie Tyrki do Kasztelana). Prowadziliśmy więc 2—0, a mogło być jeszcze lepiej. Kraczkiewicz przestrzelił jednak w dogodnej sytuacji.

Igloopol zagroził nam w zasadzie tylko raz. W 37 min. po zagranii Cebuli Kucharski trafił w boczną siatkę.

— Wyobrażam sobie, jaka atmosfera zapanowała w szatni podczas przerwy...

— Oczywiście, bardzo cieszyliśmy się wszyscy z takiego wyniku, ale byliśmy też świadomi, że przed nami drugie 45 minut. Nakazałem chłopcom w dalszym ciągu grać „swoje”, choć wiedziałem, że gospodarze postawią wszystko na jedną kartę. Przez pół godziny było tak, jak przewidywałem, ale moi zawodnicy radzili sobie b. dobrze, czego ukoronowaniem był 3. gol, strzelony znowu przez Waligórę. Harujący niemilosierdzie i ogrywający raz po raz obrońców Kraczkiewicz przeprowadził piękną akcję skrzydłem i dokładnie podał piłkę Kasztelanowi znajdującemu się w polu karnym Igloopolu. „Kaban” mógł strzelać, wykonał nawet zamach, ale w ostatniej chwili dojrzał będącego w lepszej pozycji Waligórę i zagrał mu w bok. Za chwilę Mirek z 6 m wewnętrzną częścią buta uderzył lekko, po ziemi, i piłka wpadła do siatki obok zropaczonego Kłaka, który nie zdążył się odpowiednio ustawić (sądził, że będzie strzelał Kasztelan). Po tym голу przewagę uzyskali gospodarze, którzy rzucili się do ataku, by strzelić chociaż jednego gola i nie przegrać za „trzy”. W tym okresie mój zespół poczynił sobie trochę chaotycznie i dwukrotnie dębiczanie byli o krok od zrealizowania celu. Raz piłka uderzyła w poprzeczkę, ale Kwiatkowski kontrolował ten strzał i gdyby zaszła potrzeba, pewnie by piłkę wybił.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał (mm)

IGLOOPOL DĘBICA — HUTNIK 0—3 (0—2)

Bramki zdobyli: Waligóra 2 (w 14 i 74 min.) i Kowalik w 26 min. gry (głową).

Sędziował W. Karolak z Łodzi. Widzów ok. 9 tysięcy.

HUTNIK: Kwiatkowski 7 — Walankiewicz 7, Wesolowski 7, Węgrzyn 7, Tyrka 7, Kowalik 7, Sermak 8, Bukalski 7, Kraczkiewicz 9 (od 89 min. Kot nie sklas.) — Waligóra 8 (od 88 min. Bolek nie sklas.), Kasztelan 8.

W klasie okręgowej

HUTNIK II — PROKOCIM 8—1 (2—1)

Bramki dla gospodarzy: Kasperczyk 4, A. Tyrka 2, J. Zajac, Zięba.

Hutnik: Piórkowski — Dudzik (Heliasz), Sasnal, A. Zajac, Nowak (Piekarz) — Góra, Gacek, A. Tyrka, A. Zięba — Kasperczyk, Wortmann (J. Zajac).

Był to mecz do jednej bramki. W II połowie na boisku zobaczyliśmy Jarosława Zajacę (grał w Błękitnych Kielce), który przed kilkoma dniami został zatwierdzony dla Hutnika. Udozwołnił, że potrafi grać w piłkę nożną. Strzelił zresztą jednego gola.

CLEPARDIA — GRĘBAŁO- WIANKA 0—2 (0—1)

Bramki: Siłski i Dziurdzia. Grębałowianka: Mastalerz — Czajka, Duńkowski, Bączek, Ostrowski — P. Zięba, Siłski, Miernik (Szopa) — P. Wydra, Dziurdzia, Siłski.

W klasie A

KMITA ZABIERZÓW — WAN- DA 1—1 (0—1). Gola dla Wan- dy strzelił Romanek.

W klasie MR juniorów

IGLOOPOL KOLBUSZOWA — HUTNIK 0—7 (0—2). Gole: R. Łatoń 3, Gruchala, Romuzga, Ptak i Kubowicz.

**STAL RZESZÓW — MKS
KRAKUS 1—2 (0—0).** Bramki dla gości: Stochmal i Fudali. (mm)

GO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA (II liga)

8.10 (sobota) godz. 18
Hutnik — Broń Radom

(Klasa MR juniorów)
8.10 (sobota) godz. 18
Hutnik — Stal Sanok

KOSZYKÓWKA (II liga kobiet)

8.10 (sobota) godz. 16
Hutnik — AZS Kraków

SIATKÓWKA

(Mecze towarzyskie mężczyzn)

8.10 (sobota) godz. 18
8.10 (niedziela) godz. 16
Hutnik — Lokomotiw Kijów

KONCERT ŻYCZENI

Grażynie FORYS

najserdeczniejsze gratulacje i życzenia szczęścia na nowej drodze życia i samych „miodowych miesięcy” życzy

LUCYNA



Franciszkowi BURKATOWI

z okazji imienin dużo zdrowia, pięknego mieszkania, dobrej żony, szczęścia w miłości i w pracy życzą

KOLEZANKI I KOLEDZY Z WYDZIAŁU ZH/HM I



AMERYKAŃSKIE WIERZENIA

Ze kobieta z towarzystwa, jeśli powiże dziecko, to nie może później dojść do siebie miesiącami, w przeciwieństwie do praczki, która rodzi o jedenastej, a po obiedzie pędzi już do kina. Ze rudowłose kobiety o szerokich nozdrzach są straszliwie namiętne.

Ze kot, stracony z pięćdziesiątego piętra drapacza chmur, spada na cztery łapy i czuje się wyśmienicie.

Ze lekarze ginekolodzy wiedzą tyle o kobietach, iż nie potrafią się zakochać w żadnej z nich.

Październik, gdy grzmot na wschodzie naprawi, burzy nas wielkich i wiatrów nabawi.

*

Gdy październik ciepło chadza, w lutym mrozy naprowadza.

Czy sprawdzą się przysłowia ludowe?

Gdy październik z wodami, grudzień z wiatrami.

*

Gdy październik śnieżny i chłodny, to styczeń bywa swykie łagodny.

*

Gdy październik mokro trzyma, swykie potem ostra zima.

WIESZ CO TO ZNACZY?

▲ IDEE FIXE (fr.) — natrętna myśl, pomysł zaprzętający umysł.

▲ KEEP SMILING (ang.) — zachowaj uśmiech, nie warto się trapić.

▲ ERRARE HUMANUM EST (łac.) — błędzić (mylić się jest rzeczą ludzką).

▲ LEBEN UND LEBEN LASSEN (niem.) — żyć i pozwolić żyć innym.

FRASZKI

W TROSCIE O ZDROWIE

Każdemu zastrzyk finansowy — Będzie więcej zdrowych

LEPSZY PŁYWAŁ

Ma brzydką wadę — (choć nie jedyną) Topi innych, aby wypłynąć

PRZESTROGA

Nie rwij się do lotu — skąd nie ma powrotu

O DWÓCH PRZESTĘPCACH

Łamali prawo pracy, aby się zyskiem dzielić aż każdego zamknięto w osobnej celi

PIOSENKA PIJAKÓW

Dziś do siebie przyjsz nie mogę Wczoraj znowu byłem chlać Choć robota całkiem leży, pensję w pracy muszą dać

CO WIEM O PRZYSZŁOŚCI

U stóp przyszłości złoży swe kości Józef WITKOWSKI

Być może stanie się cennym lekiem

Z zimówki aksamitnej, ścisłej z jej owocników wyekstrahowano flammulinę, która hamuje wzrost komórek nowotworowych.

Ten bardzo ciekawy grzyb rośnie na pniach i kłódach starych wierzb lub topoli. Wytwarza owocniki od późnej jesieni do wiosny w temperaturze poniżej 0 stopni C. Wprawdzie podczas dużych mrozów owocniki nie rozwijają się, ale mróz im nie szkodzi, po rozmrożeniu rosną dalej.

Zimówka wyrasta gromadnie, w skupiskach znajdują się owocniki w różnych stadiach rozwoju. Kapelusze dorastają do 12 cm średnicy. Są barwy żółto-brunatnej, na szczycie ciemniejsze, młode podwinięte, w wilgoci lepkie, suche błyszczące. Brzeg kapelusza jest prążkowany. Białe blaszki, żółknące później, są przy trzonie zaokrąglone. Miąższ żółtawy ma delikatny zapach i łagodny smak. Osypujące się zarodniki wyglądają na kapeluszu jak mąka.

Może to jeszcze jedna nadzieja w walce z rakiem?

MYŚL TYGODNIA

Pigułki nie rozgrzeją, żony nie drażni bracie! Z obojga niepochybna gorzkość pojdzie na cię. WESPAZJAN KOCHOWSKI

KOMBINATOR EK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Piesń piąta)

WYBÓR

Król skazał jednego z poddanych na karę śmierci.

— Ze względu na to, że służyłeś mi wiernie przez wiele lat, pozwolę ci wybrać rodzaj śmierci.

— Najjaśniejszy Panie, wobec tego pozwól mi umrzeć ze starości.

KULAWA NARZECZONA

Młody człowiek zwraca się do swatki z pretensją po wizycie u proponowanej narzeczonej:

— Co mi proponujesz? Przecież ona kuleje.

— Ale tylko kiedy chodzi.

— Panie doktorze, od czasu kiedy zmieniłem pracę nie mogę zasnąć.

— A gdzie pan teraz pracuje?

— W rzeźni.

— A coż pan tam robi?

— Liczę barany, panie doktorze.

OLŚNIENIE

Poeta do redaktora naczelnego:

— Czy nie był pan olśniony moją elegią jesienną? Czy nie słyszał pan szelestu opadających liści...

— Owszem, słyszałem. Kiedy wrzucąłem papier do kosza.

REWANŻ

Pani Kowalska prowadzi samochód i widzi przed sobą wolno jadącego rowerzystę.

— Co mam teraz zrobić? — nerwowo wsta siedzącego obok męża.

— Nie wiesz, kochanie? To dziwne, bo tak ja prowadzę.

to zawsze wiesz lepiej, co powinienem w każdej chwili robić.

SZCZEROŚĆ

Śniak po skończonej zabawie na śniegu:

— Tatusiu, widzisz, ulepiłmu takiego wielkiego bałwana jak ty!

W POKOJU HOTELOWYM

— Mary, nim pójdziemy do łóżka, chceś być wiedziela o kilku sprawach:

— Nie używam wibratora.

— Nie wierzę w seks oralny.

— Stawie tylko poswój klasyczna.

— Mam 45 lat i nie potrafię dłużej niż trzy minuty.

— I zaraz potem muszę wciąć sobie drzemkę. Co ty na to?

— O. K. Czy mogę słuchać muzyki z walkmana?

— Chcesz słuchać muzyki z walkmana, podczas gdy ja będę odbierać akt miłosny? Wynos się stąd, ty dziwko!

Dwóch dyrektorów miało wspólną sekretarkę i jeden z nich pojechał z nią na wczasy. Po powrocie zwierza się przyjacielowi:

— Wiesz, moja żona lepsza.

Po jakimś czasie drugi dyrektor wyjeżdża z tą samą sekretarką i po powrocie mówi pierwszemu:

— Miałeś rację, twoja żona lepsza.

— Mieszkaś z Tadkiem już pięć lat i nie bierzecie ślubu?

— Bo on jest taki nieśmiały.



Rajmund Chochowski

Z kroniki milicyjnej

Naszy przupłir gotówki oszołomił pewnego dnia jednego z mieszkańców dzielnicy na tyle, że wzięwszy 50 tys. złotych, udał się w godzinach popołudniowych na podbój nowohuckich lokali gastronomicznych. Było to o tyle ułatwione, że szanowna małżonka młodego suwnicowego z KM HiL pracowała akurat tego dnia na nocnej zmianie.

Na pierwszą odzież posłał więc do sąsiadku restauracja „Nowoczesna”, potem buty kilka kieliszków u znajomego i wizyty w „SPATiF-ie” przy pl. Szczepańskim i w klubie „Format” w czyżyńskich akademikach. Ostatnim etapem zabawy gastronomicznych uciech stała się restauracja „Wanda”. Tutaj też lat się obficie alkohol, aż wreszcie Janowi C. przusło do głowy, że przecież nie samymi trunkami człowiek żyje i czas na hulanki i swawole na parkiecie.

Naszy imprezowicz poprosił więc do tańca jedną z siedzących obok dziewcząt i potem przysiadł się do ich stolika, na którym po chwili z jego inicjatywą pojawiły się szklanki pełne najlepszych koktajli. Nawet zwrócona przez kelnera cicho uwaga Janowi C. że dla takich... nie warto się tak starać, nie zrobiła na nim większego wrażenia, a propozycja jednej z dziewcząt, przedstawiającej się jako Bożena, aby

Magnes kobiecych wdzięków

takosółka pojechać do niej do domu na deustację wina, wywołała nieomal awanturę u już rozochoczonego młodego suwnicowego. Jak się bawić, to się bawić!

Gdy mocno po północy cała trójka dotarła w pobliże mieszkania Bożeny główna inicjatorka kontynuacji nocnych uciech stwierdziła, iż chata jest zajęta przez brata goszczącego właśnie jakaś panienkę. Ponieważ wymagało to chwilowego oczekiwania, aruna żadna rozrówek zajęła jedną z pobliskich taniek. Po pewnym czasie sprawdzająca sytuację w mieszkaniu Bożena wróciła do Jana C. i przyjaciółki, ale nie sama, towarzyszyło jej dwóch młodych mężczyzn. Ci nie byli dla Jana C. zbyt serdeczni, od razu na wstępie zaputali się, co tutaj robi, a następnie kazali mu się rozebrać. Groźba pobicia poskutkowała po chwili namustu napadniętego w rękach znajomych dotychczas sympatycznych dziewcząt znalazł się skórzany bezrekawnik złotą obrączką, zegarek i reszta z wziętych kilka godzin temu z domu 50 tys. zł. Biegnać na milicję poszkodowanego zapewne nie dość, że całkiem przetrzeźniał to jeszcze pozbił się jakichkolwiek złudzeń co do bezinteresowności kobiecych wdzięków.

Sprawcy wymuszenia rozbójniczego, jak nazwała się ten czyn według kodeksu karnego zostali po kilkunastu godzinach zatrzymani. I coż się okazało? Mianowicie jeden z nich dwudziestoczteroletni Paweł M. wcześniej karany, okazał się także sprawcą włamania sprzed kilku dni. Wtedy to ze sklepu firmowego GTS „Wisła” w os. Uroczym zniknęło kilka kurtek. Sposób dokonania przestępstwa nie był zbyt finiszowy, kosz na śmieci posłużył jako narzędzie do wybicia szybu.

(MARK)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. Lenina. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryk ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-98), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99; ZESPÓŁ: (tel. 44-64-58) Marek Dębicki, Janina Dąbura (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Leniewska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, budynek „B” i piętro pok. 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE przez centralę HiL: 44-46-66, 44-95-80, 44-98-66; 44-11 i 56-18 redaktor naczelny 62-97 i 44-38 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-58, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al. Pokoju 3 Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.